Nr. 18 Rok X. Lwów, środa 11 stycznia 1905 Wydanie popołudniow.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redakter naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Przed burzą.

Po upadku Portu Artura w prasie zagranicznej zaczęły się znowu rozchodzić wieści, że rząd rosyjski skłania się jednak do pewnych ustępstw na rzecz ruchu konstytucyjnego.

W tych wiadomościach uwydatnia się zaznaczana niejednokrotnie zależność sprawy reform wewnętrznych w państwie rosyjskiem od niepowodzeń na polu walki. Gdyby tak jeszcze armia Kuropatkina w krótkim przeciągu czasu poniosła stanowczą klęskę, a flota Rożdiestwieńskiego została zniszczona lub musiała wracać ze wstydem do portów bałtyckich, sprawa konstytucyi w Rosyi byłaby niewątpliwie wygraną.

Klęski wojenne osłabiają rząd, bo niszczą urok jego potęgi i budzą niezadowolenie w tych masach narodu rosyjskiego, które nie są zdolne do ocenienia szkodliwości systemu absolutyzmu biurokratycznego. Ci, których synowie i bracia muszą walczyć, nie wiedząc za co i o co, którzy marnie giną i cierpią wskutek nieudolności swych wodzów, niedołęstwa lub złodziejstw administracyi — ci wszyscy zaczynają się burzyć i coraz silniej głos podnosić przeciw sprawcy klęsk, rządowi. Rząd jest wszystkiem w Rosyi, ale dlatego właśnie za wszystko czynią go odpowiedzialnym, za to nawet, co nie jest jego winą bezpośrednią. Lud rosyjski ma przesadzone pojęcie o potędze swego państwa i tem dotkliwiej dziś odczuwa jego porażki i upokorzenia, tem głośniej sarka na jego przedstawicieli, im silniej ta ambicya państwowa i narodowa była w masach podniecaną. Porażek i upokorzeń ukryć dziś nie podobna wobec rozwoju prasy, komunikacyi, stosunków z zagranicą i t. d.

Klęski wojenne wytwarzają szkołę doświadczeń politycznych i myślenia politycznego nietylko dla ludu, ale i dla inteligencyi rosyjskiej, a nawet dla kierującej państwem biurokracyi. Gdyby spadły one nagle, w rezultacie zuchwałych i genialnych kombinacyj strategicznych przeciwników — można byłoby je przypisać przypadkowi. Ale powtarzają się one systematycznie, w dłuższych odstępach czasu i jako ich przyczyna występuje coraz wyraźniej zupełny rozstrój potęgi państwowej Rosyi.

Nie wojna ten rozstrój wywołała, istniał on przed nią i dzielność Japończyków tylko go ujawniła. „Dziwne przygody“ floty bałtyckiej, w których Japończycy żadnego nie mieli udziału, bardziej skompromitowały w opinii Europy potęgę i powagę Rosyi, niż klęski poprzednie, poniesione w bitwach morskich.

Naród może wybaczyć rządowi klęski, na które go naraził, ale nie wybaczy mu upokorzenia, zwłaszcza naród, mający taką wygórowaną, taką naiwną ambicyę państwową.

Nietylko każdy ciemny „mużyk“ i kupiec, którzy nazywają Moskwę „trzecim Rzymem“, ale i każdy niemal inteligent rosyjski w głębi duszy żywi wiarę w wielkie przeznaczenie Rosyi, w wyjątkowe jej posłannictwo, w świetną jej przyszłość. Dla tej przyszłości, dla potęgi państwa gotów jest poświęcić swoje prawa i interesy osobiste i obywatelskie. Nawet w rewolucyonistach rosyjskich nieraz ten rys psychologiczny występuje. Nienawidzą oni rządu i walczą z nim dlatego, że zdaniem ich, opóźnia wielką przyszłość państwową i narodową Rosyi lub jej szkodzi.

W interesie własnym rząd tę ambicyę narodową i państwową podniecał w masach. I oto nagle spadają na Rosyę klęski, jakich nigdy jeszcze nie ponosiła.

Bo porażki podczas wojny krymskiej nie były tak dotkliwe i łatwiej dawały się ukryć, zresztą wówczas, jak mówiono, prowadziła Rosya wojnę „z całą Europą“. Ale teraz biją wojska carskie jakieś tam „żółte karły“ i nadzwyczajne wysiłki potęgi państwowej Rosyi nie mogą klęskom tym zapobiedz. To jest upokorzenie straszne, za które rząd musi zapłacić, bo rząd, mając nieograniczoną władzę, za wszystko musi odpowiadać.

Pomiędzy rządem i narodem nie ma w Rosyi ścisłej, duchowej łączności, podobnie jak w Chinach. Naród jest z natury swej apolityczny, polityka w najnowszem znaczeniu tego wyrazu jest zadaniem rządu. Rząd ma nieograniczoną władzę i nieograniczone środki dla spełniania tego zadania. A że je źle spełnia, że naraża przyszłość państwa i narodu, więc jest winien i tylko rząd wyłącznie winien.

W dalszej konsekwencyi trzeba więc rząd zmienić, oprzeć go na innych zasadach, poddać kontroli ze strony społeczeństwa. Fakt, że w tym postulacie wyraża się niezadowolenie społeczeństwa, powinien być dla rządu pożądanym. Bo to niezadowolenie mogło wybuchnąć buntem lub zupełnem zerwaniem stosunku pomiędzy rządem i społeczeństwem, wielką „smutą“, jak na początku XVII wieku. Odrzucając żądania ruchu opozycyjnego, upierając się przy obecnym systemie, rząd może sprowadzić na Rosyę taką katastrofę, której przebiegu i skutków nie podobna nawet przewidzieć.

Z tą ewentualnością liczą się zapewne mądrzejsi politycy rosyjscy, i my z nią liczyć się powinniśmy, o ile liczyć się można z czemś nieznanem, nieokreślonem. Bo nie byłaby to rewolucya w stylu europejskim, ale raczej jakiś straszny, żywiołowy bunt i zarazem zupełny rozstrój państwa i narodu, rozstrój, o którym może chyba dać jakieś pojęcie nie przewidywanie polityczne, w tym wypadku bezsilne, ale raczej przypomnienie historyczne analogicznego stanu w przeszłości Rosyi.

„Quem perdere vult Jupiter — dementat“. Czy się ta maksyma łacińska sprawdzi na Rosyi — przesądzać nie będziemy. Gdyby miała cara z silną, despotyczną wolą i ograniczonym umysłem — katastrofa byłaby niemal konieczną. Zdaje się jednak, że i car i rządząca klika ustąpią, a doniosłość tych ustępstw w równej mierze zależeć będzie od przebiegu wypadków wojennych, jak od natężenia ruchu opozycyjnego lub od energii czynników rewolucyjnych. Nieszczere jednak, połowiczne i spóźnione ustępstwa mogą zamiast odwrócenia katastrofy raczej ją przyśpieszyć.

Nie wolno nam łudzić się nadziejami na jakąś katastrofę w Rosyi i z temi nadziejami i oczekiwaniami łączyć naszą politykę. Ale z przewidywań swych nie możemy i tej ewentualności wykluczać, bo rozum polityczny nakazuje się liczyć nie tylko z tem, co jest pewnem, ale i z tem, co jest możliwem.

Oszukani milionerzy.

Wiedeń. 10 stycznia

(A) Sumienny publicysta, historykiem chwili bieżącej słusznie zwany, jeżeli umie oświetlać wypadki dnia na tle przyczyn, głębiej w przeszłości tkwiących — będzie musiał jeszcze niejednokrotnie powracać do świeżo zakończonej epoki rządów pięcioletnich dr. Koerbera. Zaledwie dni dziesięć upłynęło od chwili dymisyi tego ministra, gdy wtem, z siłą żywiołową wydobywają się na powierzchnię dowody niesłychanej korupcyi politycznej, jaką ów ambitny człowiek szerzył w całem państwie, byle tylko k u p i ć sobie — kupić w dosłownem znaczeniu tego słowa — aureolę wybitnego męża stanu i utrzymać się jak najdłużej u władzy.

Dzisiejszy numer poranny „Zeit“ przynosi zupełnie wiarygodną wiadomość, iż dr. Koerber s p r z e d a ł, chcąc zdobyć sobie dalsze fundusze na przekupywanie prasy dwie nominacye na członków Izby Panów znanym milionerom wiedeńskim: radcy górniczemu Maksymilianowi von Gutmannowi i radcy giełdowemu Wiktorowi Mautnerowi von Markhof. Każdy z tych milionerów d a ł g o t ó w k ą p o p ó ł m i l i o n a k o r o n. Powołanie do Izby Panów miało nastąpić niebawem, w początkach 1905 roku razem z nominacyą innych kandydatów, którzy wprawdzie nie zapłacili po 500.000 koron, lecz w myśl ustawy z 21 grudnia 1867 dz. u. p. Nr. 141, zmieniającej ustawę zasadniczą o reprezentacyi państwa z dn. 26 lutego 1861 r., „załużyli się około państwa lub kościoła, umiejętności albo sztuki“ (§ 5).

Pp. Maksymilian von Gutmann i Wiktor Mautner wyszli na tym interesie z dr. Koerberem jeszcze gorzej, niż Zabłocki na mydle. Zapłacili bowiem po pół miliona koron, tymczasem do nominacyi nie przyszło, gdyż dr. Koerber otrzymał dymisyę. Obydwaj milionerzy musieli

Spór o św. Stanisława.

(Ciag dalszy.)

Dyrektor Krotoski, pracujący od dawna na tem polu (zawdzięczamy mu obszerne wywody o źródłach i przedstawieniach dotychczasowych całego zatargu w szeregu artykułów, drukowanych w „Przewodniku Naukowym i Literackim“ lwowskim) wyłuszczył, również na podstawie tła historycznego ten konflikt. I on stara się utrzymać ową aureolę męczeństwa dokoła skroni biskupich. W wywodzie nieraz bardzo trafnym i przekonywującym widzi on w biskupie wychowańca reformy kościoła, przejętego jej duchem, rzecznika tej reformy w Polsce. Widzi więc w nim Gregoryanina, ucznia wielkiego papieża, występującgo w obronie kościoła, praw jego i ideałów przeciw władzy świeckiej. Wedle niego więc, był tu nie konflikt polityczny, ale konflikt kościelny i moralny między nieugiętym królem, bezwzględnym mścicielem, dumnym na swe prawa i od nich nie odstępującym, a biskupem, broniącym samodzielności kościelnej i moralności chrześcijańskiej.

Brzmi to bardzo ponętnie, lecz utrzymać tego nie sposób. Nie sposób przerzucać konfliktu Henryka i Grzegorza, cesarstwa-państwa i kościoła-papiestwa, do Polski, gdzie chrześcijaństwo było młodziutkie (przecież 40 lat tylko dzieliło reakcyę socyalną i religijną, pogańską, od konfliktu krakowskiego); gdzie nowa organizacya kościelna tj. ustalenie czy odnowienie metropolii i biskupstw, ledwie parę lat liczyło; gdzie nikt jeszcze, prócz obcych przybłędów do ducha ascetycznego, do potęgi kościelnej, do zupełnej samoistności duchowieństwa, nie dążył. Znaczyłoby to przenosić rzeczy i stosunki, możliwe u nas chyba dopiero w XIII wieku, już do XI. Nic nas do tego nie uprawnia. Słusznie więc prof. Wojciechowski wywody te usunął zupełnie; ich autor wikła się też sam w nagłych przemianach, wahaniach, zbaczaniach ciągłych, widocznie usuwa się wszelki pewny grunt z pod jego nóg; kapituła np. krakowska idzie raz za biskupem i wielkim papieżem, to znowu dworszczeje zupełnie, „miotają nią coraz inne wiatry“ wedle p. Krotoskiego; nie sposób nam iść za tak dowolną interpretacyą, tracimy do niej wszelką ufność.

Cóż jednak należy sądzić o wywodach prof. Wojciechowskiego?

Zwróćmy uwagę na kilka punktów przedwstępnych. Zbyt jednostronnie wpatrywano się u nas w ów konflikt między biskupem a królem i przesuwano mimowoli punkt ciężkości w stronę zupełnie nieodpowiednią. Nie wiemy, jakie cuda biskup zdziałał, ale to wiemy na pewne: największym cudem było, że taki król z takiego powodu mógłby utracić panowanie! Boć nie trzeba zapominać, że jesteśmy w XI wieku, to znaczy w wieku, w którym ludzie mieli nerwy już nie z postronków, ale po prostu z lin okrętowych, w którym każda zbrodnia i zabicie biskupa mogło ujść zupełnie bezkarnie. Mogę się powołać na przykład o wiele znakomitszy: W 100 lat później, człowieka innej miary, niż był biskup krakowski zabija król, i cóż mu się za to stało? Bolesław Śmiały byłby mógł czyn swój również odpokutować i jak ów król angielski byłby uposażył jaki klasztor, wystawił kościół, pościł i biczował się, ale dla tego czynu aż z Polski wylecieć — to był cud nad cudami. Nie wiemy kto i jaką zbrodnię popełnił, ale to wiemy na pewno, że jeśli wielką zbrodnię popełniono, to popełniono przeciwko królowi, nie przeciwko biskupowi. Była to rzecz niesłychana, aby monarchę tak znakomitego i tak dzielnego, tak byle za co wyrzucić z kraju. Rzecz ta dałaby się tylko w jednym razie wytłumaczyć, tj. gdyby ów król zmysły postradał i niby Neron czy Paweł zaczął szaleć. Próbowano nawet wystawić Bolesława Śmiałego jako chorego na umyśle, ale pobyt węgierski pokazuje, że był zupełnie zdrowym; nagłą zmianą miejsca, czy klimatu tłumaczyć sobie tego wyzdrowienia chyba nie będziemy. W szał jego więc nie wierzymy, więc widzimy przed sobą tylko ową zbrodnię tajemniczą, największą, jakiej w dziejach dawnych Polski dokonano. Jest to pierwszy przebłysk owych antimonarchicznych tendencyi, które Polsce w końcu grób wykopały. Zwracamy dalej uwagę na to, że jedynem naszem źródłem jest ów Gall, tak wielomowny zresztą, tutaj zaś ledwie słówko przecedzający.

Prof. Wojciechowski nie może się dość nachwalić owego cudzoziemca; zajmuje się samą osobistością, oznacza jej pochodzenie i losy, co tu pominąć możemy; widzi w nim znakomitego historyka i liczy się z każdem jego słowem. Przypuśćmy, że tak jest w istocie, że mamy przed sobą człowieka, który mówił prawdę, niczego nie dodawał, niczego nie zmieniał i dlatego o niemiłych rzeczach wolał raczej milczeć, niż mówić nieprawdę. W takim razie jednej rzeczy nie rozumiemy. Według Wojciechowskiego, wpływ zagraniczny w tem zajściu, był, jeśli nie decydujący, to przeważny. Słyszeliśmy o jakiejś bitwie, stoczonej przez Czechów i Polaków pod murami Krakowa itd.

Jeżeliby to prawdą było, jeżeliby rzeczywiście oręż czeski zaważył tak w tym konflikcie, dlaczegoż nie wspomniał Gall ani słówkiem o jakimś podobnym przebiegu? On wyraźnie mówi, że król „eiectus est“, to znaczy, że go (z pomiędzy siebie i przez swoich) w y r z u c o n o; użył on najpodlejszego wyrazu umyślnie. Mógłby był przecież powiedzieć, że króla Bolesława zwyciężono i wygnano, ale że go „wyrzucono“, to zda-

mieć wcale nie wesołe i niemądre miny, gdy czytali w dn. 1 stycznia 1905 roku nominacyę barona Gautscha na prezesa gabinetu. Przekonali się bowiem ostatecznie, że zapłacili po pół miliona za kanarka na dachu.

Dziennik „Zeit“ nawiązuje do owego faktu obrzydliwej korupcyi politycznej szereg wyjaśnień w sprawie kupowania sprzedajnych dziennikarzy przez dr. Koerbera.

Miliony, literalnie miliony wyrzucał ów człowiek na cele prasowe osobiste. Dziennikarze rozmaitych narodowości otrzymywali stałe i znaczne pensye w zamian za wypisywanie pochwał oraz reklam na cześć ambitnego biurokraty. Wiadomem jest, że w grudniu 1901 roku dr. Koerber dzięki formalnej sprzedaży tytułów i orderów zgromadził dwa miliony koron, które wydał na opłacenie dzienników i dziennikarzy. Ową sumę wydał już w ciągu roku. Handel szedł coraz trudniej, bo i kupców zaczynało brakować i opinia publiczna dowiedziawszy się o tem frymarczeniu, sarkała coraz głośniej.

Trzeba więc było poszukać innego towaru, który jako nowość ciągnąłby lepiej kupujących.

Wówczas dr. Koerber i jego pomocnicy wpadli na nowy pomysł. Agenci rządowi w ciągu 1904 roku zgłaszali się do rozmaitych milionerów i za sumę 500.000 koron „od sztuki“ ofiarowywali krzeszło w Izbie panów. Szereg ludzi, nagabywanych o kupno, odrzucił tę propozycyę. Dwaj powyżej wymienieni milionerzy dali się skusić. Dzisiaj cały Wiedeń śmieje się do rozpuku z racyi zawodu, jakiego doznali: dali bowiem gotówkę, która już się rozeszła między dziennikarzy — niektórzy z tych ostatnich dostali jeszcze na pożegnanie w zamian za „cieple“ nekrologi polityczne i za pamięć w przyszłości — tymczasem do Izby panów nie wejdą. Nagły upadek dr. Koerbera stanął na przeszkodzie tej nominacyi. „Zeit“ dodaje, że również inne już zapłacone, lecz „wysoce podejrzane“ (höchst suspect) nominacye i odznaczenia orderowe nie doszły do skutku z powodu owego upadku. Nie otrzymała także obiecanych odznaczeń i nominacyj gromadka półurzędowych dziennikarzy.

„Wszystko to — pisze „Zeit“ — objaśnia przyczynę płaczu i narzekań dziennikarstwa sprzedajnego z powodu zbyt nagłego i zbyt niełaskawego upadku p. Koerbera. To wierzyciele płaczą tak głośno z racyi zawiedzionych nadziei. Jedyną ich pociechę tworzy wiara w rychły powrót p. Koerbera.

„My przecież — pisze „Zeit“ — spodziewamy się, że już nie wróci. Korupcya bowiem, którą uprawiał, śmierdzi pod niebiosy. Mówiąc wyraźniej, ową korupcyę dostrzegły sfery decydujące w państwie. I dlatego też p. Koerber natrafiał przy pewnych propozycyach u góry już coraz częściej na zagadkowe dla niego trudności. Jego dymisya mimo klęski w komisyi budżetowej, a może właśnie z powodu owej klęski nie rozegrałaby się wśród okoliczności, świadczących o niełasce najwyższej, gdyby pewne fakty nie odebrały mu zaufania monarszego“.

Tyle dziennik wiedeński. Od siebie dodam, że ów epizod z pp. Gutmannem i Mautnerem tworzy zaledwie cząstkę drobną korupcyi, która służyła dr. Koerberowi za narzędzie utrzymania się u władzy ku szkodzie państwa. Ta korupcya też była jednym z powodów, dlaczego „Słowo Polskie“ systematycznie zwalczało rząd ubiegły, tem bardziej, że ten ostatni nie wahał się szczepić zgnilizny również i w prasie polskiej, albo raczej w dziennikach po polsku pisanych. Obok korupcyi w prasie niebawem będzie można także sprawdzić, jakimi środkami szerzono korupcyę w parlamencie. I tej bowiem niestety nie brakowało!

Z Górnego Śląska.

(Księża germanizatorzy. — Nowe Banki hakatystyczne.)

Bytom, 8 stycznia.

Głośna sprawa ks. Liska, proboszcza z Wielkiego Chełmu, znanego germanizatora, wielkiej narobiła wrzawy nawet po za granicami Górnego Śląska. Jak Wam donosiłem, ks. proboszcz Lisek zwiódł żonę wójtowi miejscowemu i został złapany na gorącym uczynku. Salwował się naprzód ucieczką, ale potem namyśliwszy się wrócił najspokojniej do parafii i z ambony zapowiedział, że będzie ścigał każdego sądownie — każdego, co się odważy o nim rozszerzać niedobre wieści.

Dnia 11 listopada oszukiwany mąż naszedł księdza i natychmiast napisał do ks. kardynała Koppa, aby proboszcza usunął. Po tygodniu będąc bez odpowiedzi, udał się osobiście do kardynała Koppa, lecz nie został przyjęty. Wobec tego oszukany mąż żądny zemsty opublikował listy kompromitujące Liska w najwyższym stopniu w jednem z tutejszych pism antyklerykalnych.

Z listów tych wynika, że ks. Lisek jest osobistością nikczemną, powszechnej pogardy godną. Nasamprzód kazał uwiedzionej matce czworga dzieci przysięgać w kościele, że zachowa tajemnicę o ich stosunku, czego też uwiedziona sumiennie dotrzymała. Potem w liście pisanym do męża uwiedzionej przedstawia siebie jako Józefa niewinnego, a swą spólniczkę jako nikczemną Putyfarę, która mu ukradła czystość i niewinność. Do oszukanego męża pisze:

„Mój kochany Pawle, znając swą żonę, powinieneś był mnie ostrzedz przed nią, jako przyjaciela swego!“ To chyba szczyt ironii! Arcyciekawym jest także ustęp w jednym z publikowanych listów, w którym niewinny Józef powołuje się na opiekę rządu i biskupa, u których dobrą ma notę. Skandaliczne te publikacye nareszcie skłoniły kard. Koppa do zasuspendowania ks. Liska, a stało się to dopiero dnia 29 grudnia!

Gazety niemiecko-katolickie ogromnie oburzone na Liska, ponieważ tenże ogłosił w pismach, iż będzie skarżył redaktorów pism, którzy o nim rozsiewają plotki i niedorzeczności. Opierając się na tych publikacyach Liska pisma niemiecko-katolickie, biorąc go energicznie w obronę, naraziły się na śmieszność i szyderstwo pism liberalnych, dla których cała awantura była bardzo przyjemną gratką.

Lisek siedzi sobie najspokojniej w parafii i obchodzi parafian z prośbą, aby się podpisywali pod petycyą, którą chce wysłać do kardynała Koppa, aby go w parafii pozostawił. Prasa polska bardzo powściągliwie się zachowała i sprawy nie wyzyskiwała, chociaż słuszneby miała do tego powody, gdyż z Liskiem ostrą staczała walkę. Redaktorzy „Górnoślązaka“ przesiedzieli 9 miesięcy za kratami więzienia pruskiego za obrazę „wzorowego“ księdza, którego należy bronić, jak się wyrażał o nim sąd pruski. Prasa hakatystyczna wyraźnie pisze, że sprawa Liska jest klęską niemczyzny. Atoli Lisek nie jest białym krukiem pomiędzy kięzmi germanizatorami.

Przed dwoma laty pewien proboszcz, urzędujący dziś jeszcze pod Katowicami, uciekł z żoną poważnego obywatela katowickiego do Wrocławia. Skandal ten załatwiono pocichu, a ks. kardynał Kopp nie ukarał winnych. Jako filar potężny podpiera dalej niemczyznę w parafii swojej. O sławnym germanizatorze, ks. Rasku z Komorników, który pisuje broszurki i artykuły antypolskie i domaga się w nich zakazu używania języka polskiego na zebraniach publicznych, podobne krążą wieści, jak o Lisku. Znamiennem jest dla rządów kardynała Koppa, że zezwala Raskowi na pisanie artykułów takich w pismach wyraźnie antykatolickich, że nie gromi go wcale o to, że w gruncie rzeczy nie sprawie polskiej, ale katolickiej olbrzymie przynosi szkody. O tym ks. Rasku kursuje tu pogłoska, że ma podobny stosunek jak Lisek i nosi się z zamiarem przejścia na protestantyzm. Takich niespodzianek więcej, a wtedy wszystkim otworzą się oczy, co warci księża germanizatorzy.

W Katowicach i w Bytomiu sejmiki powiatowe postanowiły założyć banki „narodowo-niemieckie“ celem podkopania bytu naszym bankom ludowym. Jak łatwo można zrozumieć w przemysłowym obwodzie górno-śląskim, gdzie ludność ogromnie się mnoży, jest wielki ruch budowlany. Nowe kamienice wyrastają z ziemi jak grzyby po deszczu. Panom landratom zdawało się więc, że powiatowe kasy oszczędności, zawiadywane przez Niemców i używane przez nich do wzmacniania niemczyzny na ziemiach polskich, bardzo często musiały spłacać bankom polskim hipoteki, ile razy same udzielały pożyczek hipotecznych na nowe kamienice. Zdaniem landratów pruskich banki polskie udzielają budującym kamienice pożyczek jako zaliczek na budowanie domów mieszkalnych i na tem nietylko dobre robią interesy, ale niejednego poczciwego Niemca polszczą. Postanowiono więc założyć budowlane banki powiatowe, które po taniej stopie procentowej będą udzielały pożyczek wyłącznie niemieckim budowniczym i Niemcom budującym.

Jest to urzędowy bojkot i banków polskich i polskich przedsiębiorców budowlanych. Polacy na to jednak patrzą spokojnie, bo cios wymierzony w banki nasze nie dosięga nas Polaków — lecz żydów, wskutek czego jest wielki lament w Izraelu tutejszym. Albowiem banki polskie bardzo mało interesów tego rodzaju uprawiały. Jest to pole, na którem żniwowali przeważnie żydzi, uprawiając lichwę haniebną. Żydowscy handlarze drzewa, żelaza i t. d. dostarczali nietylko w miarę postępowania budowli budującym nietylko zaliczek potrzebnych na budowlę, ale zobowiązywali przedsiębiorców także do kupowania u nich materyału budowlanego, który zazwyczaj był bardzo lichego gatunku. Tak uprawiali lichwę i oszukiwali na sprzedaży materyałów. Powstanie banków powiatowych zada ciężki cios spekulacyom żydowskim, a żydzi nietylko w Księstwie, ale i tutaj odbierają cięgi od rządu za to, że popierają jego politykę antypolską.

ŚLĄZAK.

Spór o „Królowę Korony Polskiej“.

Ciekawy spór wywiązał się między katolicką „Germanią“ a organem polskiego duchowieństwa „Kurjerem Poznańskim“. Chodzi o inwokacyę do Matki Boskiej używaną w litaniach „Królowo Korony Polskiej!“

Charakteryzując usposobienie duchowieństwa niemieckiego względem Polaków, „Kurjer Poznański“ zaznaczył między innemi, że księża Niemcy usuwają samowolnie z litanii loretańskiej inwokacyę „Królowo Korony Polskiej“. Na to odpowiedziała „Germania“:

„Zarzut ten dowodzi wielkiej nieostrożności ze strony „Kurjera“. Aprobowane przez władzę duchowną książki liturgiczne nie zawierają tej inwokacyi. Królestwa polskiego zaś już dawno niema. Dlaczego więc zmusza „Kurjer“ księży niemieckich, aby byli więcej katolickimi, niż ich władza i papież?“

„Kurjer pozn.“ wykazuje jednak, że „Germania“ nie ma pod tym względem słuszności: Nasamprzód — pisze „Kurjer Poznański“ — aprobowane przez władzę duchowną i to nawet we wrocławskiej i chełmińskiej dyecezyi książki liturgiczne zawierają tę inwokacyę. Nie czytaliśmy też nigdzie ogłoszenia ze strony jakiejkolwiek władzy dyecezyalnej, iż od jakiegoś czasu aprobaty na książki do nabożeństwa, zawierające tę inwokacyę, udzielać nie będzie. Jeżeli zaś najnowsze wydania tychże książek tej inwokacyi nie zawierają, to dzieje się to niewątpliwie skutkiem tego, iż policya książki zawierające tę inwokacyę konfiskuje i sprzedającym wytacza proces, a stąd nakładcy do tego zakazu się stosują i inwokacyę w druku opuszczają.

Że dodatek ten w litanii loretańskiej zupełnie jest uprawniony i obowiązujący wynika z tego, że w r. 1884 „Przegląd kościelny“ na podstawie polecenia kardynała ks. Ledochowskiego z Rzymu w numerze 36 z 0 marca 1884 r. napisał, iż „dodatek Królowo Korony Polskiej od wieków używany w Polsce z wyraźną wiedzą i aprobatą biskupów, winien być uważany za zupełnie uprawniony, dopóki z kompetentnej strony pozytywne przeciwne nie nastąpi rozporządzenie, że przeto nikt z księży na własną rękę usuwać ani zabraniać go nie ma prawa, bądź przy prywatnych dewocyach, bądź przy publicznych nabożeństwach.

Wszakże dotąd — powiada dalej „Kurjer Pozn.“ — mimo iż wykreślono z mapy politycznej Królestwo Polskie, pozostało „Proprium Regni Poloniae“ w mszale i w brewiarzu i nie przestaje się Stolica Apostolska cieszyć z osobliwszej czci narodu polskiego ku Bożej Rodzicielce i nazywania Jej imieniem Królowej swojej. W najnowszem officium o Matce Boskiej Częstochowskiej (na środę po 24 sierpnia przypadającem) czytamy bowiem w lekcyi VI pomiędzy innemi jak następuje: „...beneficiorum autem Virginis fama adeo excrevit, ut

---

je się, nie dozwala nawet przypuszczać, że istniał wpływ obcy. Kronika czeska, na domiar wszystkiego, o całem tem zajściu milczy. Prawda! Jest i na to niby odpowiedź! Ta Kronika, która nas najwięcej o tych czasach poucza, t. j. Kronika Kozmy, właśnie w tych latach jest zdefektowana. Ba, ale w roku 1086 niema żadnej luki u Kozmy, a mimo to niema u niego żadnej wzmianki o wypędzeniu Czechów z Krakowa. Dlaczegoż ten Czech o tem zupełnie przemilczał? Jeżeli on o zwycięstwie czeskiem z r. 1079 nic nie mówi, z tego nic nie wynika, bo niema tego roku wcale w jego kronice, ale natomiast jest rok 1086, a tam o tych wypadkach najgłębsze milczenie. Kto nieuprzedzony zabiera się do Galla, może tylko uznać, że prawi on wyłącznie o rzeczach domowych. Wyraźnie Gall mówi, że sam książę Włodzisław Herman przywołał z Węgier syna Bolesławowego, że sam go wyswatał itd. O Czechach i Węgrach cicho u niego, więc skoro jego słowa i zwroty jedynie wiarygodne, nie wolno nam chyba wbrew jego twierdzeniom tak rzeczy przedstawiać, skoro innego źródła, prócz niego wcale nie mamy; wydaje nam się zbyt niebezpiecznem, tak daleko od niego odbiegać.

Wyznam jednak, że w ową absolutną wartość Galla, nie bardzo wierzę. Gall był wszystkiem, tylko nie historykiem. Właśnie Wojciechowski sam, pierwszy nas nauczył, co właściwie o kronice mistrza Wincentego sądzić mamy. On wykazał, że to dzieło napisane dla szkoły i dla lektury młodzieńczej i tylko z tego punktu oceniać je wolno. Zupełnie to samo słusznie zauważył Krotoski, że coś podobnego można o Gallu powiedzieć. To człowiek, dla którego chronologia nie istnieje, który się popisywać lubi przedewszystkiem stylem i antytezami (aż do uprzykrzenia). I najfatalniejsze sam sobie wystawił świadectwo, właśnie w owym wstępie o Bolesławie Śmiałym, gdyż przed tem suchem zdaniem o wyrzuceniu Śmiałego z Polski, wsunął długie na całą stronicę opowiadanie o najbłahszym fakcie, jak ten Śmiały okazał się szczodrym wobec jakiegoś kleryka, a w następnym zaraz zdaniu mówi, że jak króla z Polski wypędzono, o tem, aby nie przedłużać rzeczy, pisać nie będzie. Otóż każdy powiedziałby na to: „Daruj ty sobie opowiadanie o żaku, a opowiedz nam, jak króla wypędzono! Kto więc taką błahostkę tak obszernie opowiada, ten nie ma żadnego prawa zbywać jednem zdaniem rzeczy najważniejszej, strącenia króla z tronu. Wracając więc do poprzedniego, zaznaczamy, że z tego źródła nic innego nie można wyczytać oprócz tego, że wyrzucenie Śmiałego odbyło się własnemi siłami Polski; że w to i obcy (Czesi i Niemcy?) ręce maczali wydaje się bardzo prawdopodobnem, a wtedy i biskup grodu graniczącego z Czechami mógł się istotnie, — czy tylko niesłusznie o to podejrzewany, wdać w spisek z obcymi i ściągnąć na siebie nieubłaganą zemstę królewską. Tak zmodyfikowalibyśmy nieco wywody autora; zmniejszylibyśmy znacznie wpływy obcych (nieuchwytnych wobec głuchego milczenia za granicą, dziwnego nawet u Niemców, cóż dopiero u Czechów) a główną wagę położylibyśmy na możnowładcze zachcianki niesfornych polskich komesów; w sprawie czystopolskiej nie dziwiłoby nas absolutnie milczenie źródeł czeskich niemieckich, węgierskich i — ruskich. Że po „wyrzuceniu“ Śmiałego naprężone dotąd stosunki polsko-czeskie uległy radykalnej zmianie, z wrogich zmieniły się w przyjacielskie, rozumie się samo przez się; i z Henrykiem IV nawiązała się przyjaźń; że z Włodzisławem Hermanem, tak niedołężnym, jak dzielnym był Śmiały, z owym „mantelzakiem“, nie człowiekiem (tak zwał słusznie Fryderyk pruski Augusta III, to samo o Hermanie powiemy) robili, co chcieli i komesowie polscy i Wrocisław czeski i Henryk IV, tem dalej zajmować się nie będziemy.

(C. d. n. Dr. ALEKSANDER BRÜCKNER.

Nowo otworzona Restauracya wraz z pokojami do śniadań poleca oprócz gorących potraw na czystem maśle także w wielkim wyborze zimne przekąski, marynaty, wyborny KAWIOR gruboziarnisty itp. — Piwo pilzneńskie i wszelkie inne. **A. Dziuganowski, Lwów, ul. Czarnieckiego 1.**

illam Polona gens patronam et reginam appelarit...“ Officyum to zatwierdził Ojciec św. Pius X.

Przegląd prasy.

(Podróżnicy dziennikarscy. — Obserwacye petersburskie i nieznajomość Rosyi. — Stańczycy nie wiedzą, komu się wysługiwać w Rosyi. — Zasada jaknajumiarkowańszych żądań. — Moskalofilstwo ks. Stojałowskiego).

= Kryzys rosyjski i zadania naszej polityki narodowej w warunkach, przezeń stworzonych, zajmują zawsze najważniejsze miejsce w rozprawach i roztrząsaniach dzienników naszych. Niestety, nie można powiedzieć, żeby politycy nasi i publicyści dorośli do wymagań chwili, przeciwnie, jak to mieliśmy już niejednokrotnie sposobność zaznaczyć, nie znają oni Rosyi, nie rozumieją wstrząsających ją ruchów, a chociaż pochopni są do „wskazań“ politycznych, właściwie sami nie wiedzą, czego się trzymać.

Od pewnego czasu ukazują się np. w „Gazecie Narodowej“ korespondencye z Petersburga. Zdarzają się w prasie lwowskiej odważni podróżnicy, którzy, nie ruszając się od biurka redakcyjnego, odbywają podróże po dalekich morzach i lądach. Czy do ich rzędu należy i p. Zapomniany, nie wiemy, stwierdzić natomiast możemy, że o wielu faktach, zachodzących na petersburskim bruku, dowiaduje się co najmniej tak późno, jak my tu we Lwowie. Dość powiedzieć, że o bankiecie politycznym w sali Pawłowej, który się odbył 28 grudnia, pisze nie w korespondencyach, datowanych 31 grudnia i 3 stycznia, ale dopiero w liście, noszącym datę 6 stycznia.

P. Zapomniany unika zresztą dość starannie materyału faktycznego, natomiast rozprawia, rozumuje i poucza. Przesiąknięty pojęciami wschodnio-galicyjskiego konserwatysty, wszystkie swoje uprzedzenia przypisuje też bez zastrzeżeń społeczeństwu rosyjskiemu. Stąd pełno w jego listach „obserwacyj“, które wydać się muszą wprost dziwacznemi każdemu, kto zna choć cokolwiek Rosyę i które sam nieraz zbija o kilka wierszy dalej. W korespondencyi n. p., zatytułowanej „Ruch konstytucyjny w Rosyi“ („Gaz. Nar.“ nr. 5), czytamy przedewszystkiem zapewnienie, że wmieszanie się żywiołów radykalnych i urządzanie przez nie demonstracyj ulicznych, gotuje klęskę ruchowi konstytucyjnemu, bo

> „Nietylko rząd, ale całe nieomal społeczeństwo rosyjskie odznacza się chorobliwą, nieuzasadnioną i na niczem nie opartą bojaźnią wszelkich demonstracyj ulicznych“.

O kilka wierszy natomiast dalej powiada, że

> „prasa zamiast umitygować poważnie młodzież i ulicę, kokietowała z ulicą, nie znajdowała dla niej słowa nagany“.

W nr. 7 gazety ten sam autor powtarza nam skądinąd sceny z bankietu politycznego w sali Pawłowej, któremu przewodniczył „adwokat przysięgły Kedryn, członek rady miejskiej, poważny członek partyi konstytucyj“. Bankiet zwołany był dla uczczenia pamięci tzw. dekabrystów, tj. rewolucyonistów z roku 1825, zgromadzenie uczciło przez powstanie zabójców Plehwego i słuchało zupełnie spokojnie obecnych socyalistów, którzy krzyczeli „precz z caratem, niech żyje rzeczpospolita“.

Wszystko to stoi w rażącej sprzeczności z zapewnieniami korespondenta. Zresztą wogóle nie ma żadnych faktów, świadczących, iżby, czy to świadomi konstytucyonaliści rosyjscy, czy też wolnomyślne społeczeństwo rosyjskie obawiały się skompromitowania przez żywioły radykalne i tzw. ulicę. Nie przesądzając przyszłości, powiedzieć możemy, że konstytucyonaliści i liberali widzą obecnie w radykałach pożądanych sojuszników i sądzą, że z obawy przed wzmożeniem się tych żywiołów rząd zechce pozyskać szerokiemi ustępstwami żywioły umiarkowane, właściwie konstytucyjne.

Rozumowanie takie byłoby dość naturalne, tylko bowiem nasi konserwatyści i ugodowcy są przekonani, że rządy abdykują ze swej absolutnej władzy na rzecz obywateli przez wdzięczność za ich lojalne i przyzwoite zachowanie się.

Wątpliwej nader wartości są też rozumowania p. Zapomnianego w nr. 7 („Konstytucyonaliści błądzą“), wywołane artykułem liberalnego pisma rosyjskiego, które po upadku Portu Artu przemawia za zawarciem pokoju i powiada:

> „Rosya ofiaruje pokój nie dlatego, że jest słaba, ale że nie chce zużywać swoich sił na niepotrzebną jej wojnę. Ona jest gotowa zrzec się przedsiębiorstw koreańskich, okupacyi terytoryów chińskich, ale nie może się zgodzić na zapłacenie kontrybucyi, na oddanie chociażby jednej piędzi własnej ziemi, chyba, że będzie mowa o ziemi, dzierżawionej u Chin.“

Z powodu tego artykułu p. Zapomniany powiada:

> „Rząd nie może myśleć w tej chwili o zawarciu pokoju, który musi być sromotnym, bo wówczas grozi mu inna ewentualność: rewolucya wojskowa, pronunciammento, podniesie głowę kozatwo, powychodzą z różnych nor szowiniści. Myli się inteligencya, sądząc, że armia, że naród pragnie pokoju, choćby najsromotniejszego i za jaką bądź cenę.“

Otóż przedewszystkiem pokój, ofiarowany wyżej, nie może być uznany za „najsromotniejszy, za jaką bądź cenę“, następnie zaś trzeba przyznać, że wszystkie państwa, a w tej liczbie i Rosya, po nieszczęśliwej wojnie godzić się musiały z pokojem „sromotnym“.

Niewątpliwie, duma narodowa rosyjska mocno jest dotknięta, ale ani Korea, ani Mandżurya nie były nigdy w Rosyi popularne, a ogół aż nadto dobrze rozumie trudności ich odzyskania. Nawet wśród armii, która pod Mukdenem, jak donosili korespondenci rosyjscy, śledzi gorączkowo przebieg ruchu konstytucyjnego, nie widać tego wojennego zapału, który mógłby doprowadzić do jakiegoś pronunciammento. Pomysł zaś o „kozactwie, podnoszącem głowę“ z powodu zaniechania wojny, mógł się zrodzić jedynie w głowie Nadpełtwianina, operującego legendarnemi pojęciami, nie mającemi nic wspólnego z dzisiejszą rzeczywistością.

= Ugodowcy nasi są obecnie w wielkim kłopocie. Według ich najgłębszego przekonania jakichś ustępstw doczekać się możemy jedynie od dzierżących władzę, jeżeli się im „nie narazimy“, lecz przeciwnie potrafimy pozyskać ich zaufanie. Dopóki samodzierżawie rosyjskie było w ich oczach niewzruszenie potężne, wniosek był jasny: korzyć się przed tronem i „z godnością czekać“ zmiłowania. Obecnie jednak, jak się żali „Czas“— „niewiadomo jeszcze, który kierunek weźmie górę“, a więc niewiadomo, komu się zasługiwać należy i kogo nie zrażać. Położenie wprost bez wyjścia. Jeżeli bowiem najskromniejsze choćby żądania nasze mogą zrazić reakcyonistów, którzy łatwo przecież mogą „wziąć górę“, to z drugiej strony żywioły konstytucyjne już teraz wyrażały niezadowolenie ze zbytniego umiarkowania Polaków. W każdym razie „Czas“ uważa, że najlepiej żądać jak najmniej

W korespondencyi warszawskiej, zamieszczonej w „Czasie“ p. t.: „Licytacya postulatów“, niejaki p. Wasz nie bez słuszności powiada, że nie jest polityką przelicytowywanie się w postulatach, spisywanych na papierze. Skoro nie myślimy o powstaniu, a chcielibyśmy uzyskać jakieś znośne „modus vivendi“, musimy naturalnie zamknąć swe żądania w pewnych granicach. Granice te jednak nie powinny być zbyt ciasne, i to nie tylko dla tego, że należy wyzyskać nadarzającą się sposobność i otrzymać możliwie najwięcej. Zbyt skromne żądania nasze budzą wprost nieufność Rosyan, upatrujących w tem podejście „chytrych Polaków“. Nieposzlakowany przecież politycznie z rosyjskiego stanowiska p. Piltz przez czas długi uchodził w oczach Rosyan za najprzewrotniejszego z Polaków. (Obecnie nie budzi on wprawdzie ich szacunku, ale nie budzi i podejrzeń.) Do zakreślenia tych granic nie są jednak zdolni ugodowcy, których rozum polityczny streszcza się w dziecinno-naiwnem przekonaniu, iż uzyskamy coś od tych Rosyan, którzy

> „powodowani duchem słuszności i sprawiedliwości, rozumieją i popierają w pewnych granicach uwzględnienie naszych praw narodowych“.

Nie dziwi nas, gdy tak rozumuje prof. Zdziechowski, stykający się z podobnymi sobie apolitycznymi Rosyanami, ale gdy powtarzają to ludzie, pragnący uchodzić za mężów stanu, to zaiste nie możemy powstrzymać się od prawdziwego zdumienia.

Ugodowcy nasi wraz z „Czasem“ tak się zresztą przez cały przebieg wojny i kryzysu rosyjskiego skompromitowali brakiem przewidywania, że i społeczeństwo całe przestało wierzyć ich przechwałkom i zaczyna rozumieć, że istotnie dostać możemy coś w Rosyi jedynie od tych, którzy będą uważali zawarcie „modus vivendi“ za konieczne dla interesów własnych. A tym ludziom chodzić musi znowu o możliwie trwały „modus vivendi“, nie zaś o udzielenie jak najmniejszych ustępstw

= Wytrwale moskalofilskim jest ks. Stojałowski. Ten człowiek, który niegdyś ukradkiem pisywał listy do „Warszawskiego Dniewnika“, zamieszcza obecnie w swem pisemku jawnie już listy otwarte do redakcyi „Rusi“. Pochwyciwszy rzucone przez to pismo zdanie, że w Rosyi „może jedynie kiedyś nastąpić zjednoczenie się wszystkich rozdzielonych dziś odłamów narodu polskiego“, ks. Stojałowski za tę półobietnicę, szczególniej wymowną po wojnie, która okazała militarną słabość Rosyi, zrzeka się wszelkich żądań, jakie my, jako naród historycznie wyrobiony i liczebnie wielki, stawiać mamy prawo. Przyznaje więc językowi rosyjskiemu prawa nietylko państwowego, ale i „wszechsłowiańskiego“ i oświadcza się przeciw federacyjnemu ustrojowi Rosyi, a za jej jednolitością.

Jakkolwiek ks. Stojałowski opuszczony został przez wszystkich niemal swoich zwolenników, zapewnia jednak, że za jego programem stoją „cała szlachta i cały lud wiejski, oraz poważna część inteligencyi“. W ostatnim numerze „Wieńca i Pszczółki“ ksiądz Stojałowski zamieścił bardzo czuły list kondolencyjny z powodu upadku Portu Artura.

Z Rosyi.

Prasa angielska o położeniu w Rosyi.

(n) W sobotnim „Timesie“, referent wojenny napomknąwszy o stanie wewnętrznym caratu i o usposobieniu ludności Królestwa, kończy swoje sprawozdanie

---

15)

Władysław St. Reymont.

TRYPTYK.

Z cyklu: „NAD MORZAMI“.

(Dokończenie).

Niekiedy trzaskały pioruny, niekiedy przelatywały trwożne błyskawice, a w tem bolesnem lśnieniu, wody zdały się sięgać nieba, rozchwiane góry spadały potrzaskanemi kadłubami, tysiące widzów zawodziło przerażający tan, tysiące wodnych wulkanów żygało spienionemi falami, nieprzeliczone ciżby, nieprzejrzane stada potworów kłębiły się z szumem, chlustały z wyciem, gryzły się z przerażającym kwikiem, pożerały się z wściekłością, jak oszalałe hordy wielorybów.

Ziemia drżała od bicia fal, huragan wył na wybrzeżach, przerażenie dygotało we wszystkiem i rozpacz zielonawemi oczami błyskawic darła się między skałami, jakieś głosy strachu, głosy obłędne, pijane przerażeniem szarpały się z huraganem.

— Matka! Krzyknęła naraz strasznym głosem.

Ale matka nie wróciła jeszcze...

Zamykano hotel od morza, tarasowano drzwi i żelazne okiennice, ludzie biegali gorączkowo, krzyki przyciszone, trwożne, nasiąkłe łzami brzmiały wśród łomotów oceanu i jęków ziemi.

Dzwon wciąż huczał jękiem rozpaczy.

Stali na deszczu, trzymając się jakichś kamieni, zapatrzeni osłupiałemi z trwogi oczami w rozszalałą burzę, nieprzytomni zgoła.

Płacze kwiliły w ciemnościach, jakieś Bretonki klęczały na wybrzeżu, odmawiając głośno, rozpłakanemi głosami modlitwy za konających — bo jakiś potężny kadłub statku ukazywał się coraz bliżej skał, w świetle błyskawic widać było, jak się zmagał z burzą ostatkami sił, okręcał się w kółko, padał na boki, to jakby koń, dźgnięty ostrogą, stawał dęba i skakał z fali na falę, aż runął w nagle rozwartą otchłań, zionącą śmiercią.

Krzyk się wyrwał ze wszystkich piersi, ale jeszcze wypłynął, jakieś ludzkie zarysy powiewały białemi płachtami, a czasem z wichurą, wśród piekielnych szumów, napływały straszne, błagające głosy tonących.

Dzwon bił bezustannie, dalekie latarnie strażnicze rozbłyskiwały smugami światła, zobaczono w ich świetle, że jakieś potężne barki wypływały z zatoki na pomoc, zielone latarnie błyskacy na masztach pochylonych, widziano, jak się parły nieustępliwie wskróś spiętrzonych zwałów i wskróś otchłani rozwytych.

Dwie potęgi zwarły się w bój na śmierć i życie.

Mery oprzytomniała naraz, rzucając się w las, chciała biedz naprzeciwko matki, jakby na ratunek: pogonił za nią, ale niepodobna było iść drogą, rozsrożone drzewa kołysały się tak strasznie, zdawały się rozczapierzonemi gałęziami chwytać noc, drzeć burzę, smagać huragan z ponurem wyciem, że dusze padły im w trwogę i zawrócili chyłkiem.

Powrócili do wieży.

Mury się trzęsły, szczękały okna, światła drgały konwulsyjnie, nie mogli mówić, nie mieli sił, serca pękały im z bolu, a jak ogień krzewiło się i jak ogień przepalało ciche jeszcze poczucie winy— szarpiąca zgryzota grzechu — straszny jad wspólnej zbrodni.

Nie poszli na obiad.

Siedzieli, nie śmiejąc się rozstać, nie mogąc się się obyć bez siebie, a nie mając dla się ani jednego słowa, ni spojrzenia przyjaznego. Miłość jakby skonała w poczuciu własnej winy, napróżno rzucali się sobie w ramiona z nagłą, rozpaczliwą czułością, napróżno chcieli zginąć w uniesieniu, napróżno wskrzeszali rzeczy umarłe — ramiona opadały bezwładnie, zimne usta ześlizgiwały się bez pocałunków, z pobladłych warg wydobywał się jęk głuchy, serca biły tylko trwogą, a oczy spostrzegały w sobie przerażenie jednakie, i noc, i jednakie przerażające jawy, od których uciekali oboje.

Rozchodzili się prawie z nienawiścią, obcy sobie i nieznani i znowu się szukali bezwiednie, jakby żebrząc u siebie ratunku.

Mery, nie wiedząc o tem, płakała łzami żalów i zgryzot:

Nie uspakajał jej, nie potrafił, sam również przeżerany poczuciem winy i obawami.

Chodzili jak błędni z pokoju do pokoju, nasłuchując co chwila, czekając z jakąś utajoną jeszcze nadzieją — wybiegali na most, bo zdało się im słyszeć znajome kroki...

Nikt nie szedł, huragan tratował świat przerażony.

Długie chwile stali z czołami na szybach, wpatrzeni w punkt, gdzie były Czerwone Skały, ale tam ocean przewalał się w piekielnych konwulsyach, ryczały wody rozbijane i huczały groźny!

Biegli znowu na drugą stronę, aby spojrzeć na drogę w las rozwichrzony, w las, zmagający się z huraganem.

Ale nic i tam nie było prócz miotów i wycia burzy.

To stawali na środku pokoju, z uchem wytężonem, z duszą skupioną, wsłuchani w te okropne szamotania wichrów i oceanu i każdy nerw napinał się męką, każdy ruch był bolem, każdy huk przebijał im serca, i ranił śmiertelnie i zabijał.

Matka nie powracała.

Zapomnieli o sobie, zapomnieli o wszystkiem w tej rozkrzyżowującej męce oczekiwania, w tym bolu niewypowiedzianym zawiśnięcia na wciąż rozmiażdżonej nadziei.

Juz nie mieli sił na ruch wszelki, padli pod okna i wtopieni całą duszą w ocean szalejący, siedzieli martwi, głusi, trupi...

Chwilami ocean wzdymał się tak wysoko, że fale, pękając, buchały jak wulkany słupami wody, aż pod same okna, iż oboje z jednakim krzykiem trwogi cofali się w tył, bo się im zdawało, że ze spienionych, roztrzaskanych odmętów wychyla się siwa, trupia głowa matki, że jakieś sztywne ręce wyciągają się do nich z otchłani, że jakiś głos konający woła...

— To moja wina, moja wina! — Zaczęła naraz krzyczeć oszalałym głosem.

— Ale ja ją zabiłem, to moja zbrodnia! — Szeptał cicho, zsuwając się nieprzytomnie do jej nóg.

Sorrento 28 V 04.

tygodniowe w ten sposób: „Wielki ruch liberalny w Rosyi jest bezsprzecznie i niepomiernie najważniejszym wypadkiem zagranicznej polityki współczesnej, zasługującym na wszelką uwagę w krajach najdalszych. Czy się on powiedzie i jeżeli się powiedzie, jaki będzie jego wpływ na ogólne położenie polityczne, dziś się przewidzieć nie da. Ale też dziś jeszcze trudno przewidzieć, czy ruch ten osłabi potęgę Rosyi, lub czy się z niego wyłoni doba spokoju i odpoczynku dla Rosyi sąsiadów. Wielka rewolucya francuska była wielką siłą wybuchową, wywołała rezultaty daleko poza granicami samej Francyi. Dalecy od przesądzania, że rewolucya rosyjska ograniczy się do krajów caratu, powinniśmy raczej zapytać, czy ten olbrzymi ruch narodowy nie pociągnie za sobą politycznych następstw, daleko donioślejszych jeszcze od następstw kataklizmu zbuntowanej Francyi. Skoro raz geniusz słowiański, dotychczas ciemiężony i gnieciony, znajdzie upływ dla swojej energii nagromadzonej i znakomitych zdolności — może będziemy wszyscy musieli uczynić nowy porządek w naszych pojęciach („we may all be compelled to rearrange our ideas“)“.

Wiedeński korespondent „Standarda“ opisując wrażenie, jakie nad Dunajem wywołał list ks. Trubeckiego do Mirskiego, robi pokrótce przegląd ostatnich wypadków w Rosyi — potem pisze: „Jedna okoliczność dopuszcza nadzieję, iż car usłucha przestrogi, uzna niebezpieczeństwo i przyjmie radę (Trubeckiego), tak śmiało podaną. Jeżeli Mikołaj II jest jeszcze zdolen do powzięcia szybkiej i doniosłej decyzyi, może odwrócić blizką katastrofę; ale jeśli się jeszcze głębiej zasklepi w prawowiernym autokratyznie i zgodzi się raczej na ponurą świadomość swych praw boskich i despotycznej władzy, niż na szerokie i zdrowe porozumienie ze swoim własnym ludem, to bardzo się trzeba obawiać, że dynastya Romanowów wstrząśnięta zostanie do podwalin przez burzę rozszalałą, jakiej Rosya, jeszcze nie widziała.

Wszystko, co tu (w Wiedniu) wiadomo o charakterze cara wskazuje, że najprawdopodobniej będzie się on dalej trzymał stanowiska nieugiętości. Ten domysł jest powodem, dlaczego w stolicy Austryi mówi się złowrogo o sprawach rosyjskich. Minęły już dawno dni, kiedy Austrya korzystała z zawikłań rządu Rosyi... Gdyby z tutejszej strony najwyższej mógł dojść do cara głos ojcowskiej porady, byłby to głos za umiarkowaniem i za wzmocnieniem odnośnych w caracie wpływów. Ale to jest niemożliwe... i car, obrażający się interwencyą, musi sam jeden stawić przeznaczeniom czoło“. Jak niechętnie przyjmuje car rady z poza kół swoich (lub może, jak starannie otaczają go ci, którzy tych rad się obawiają), dowodzi przykład, dany korespondentowi „Standarda“, przez jednego z dyplomatów, „którego o germanofilstwo podejrzewać bynajmniej nie można“. Na 10 dni przed wybuchem wojny, cesarz Wilhelm, przestraszony rozwojem wypadków i posiadający dokładne informacye o obustronnym stanie przygotowań, telegrafował do cara mniej więcej w te słowa (korespondent podaje treść depeszy po francusku): „Proszę cię, namyśl się jeszcze dobrze, zanim się zaangażujesz z wojną przeciw Japonii. Według bardzo dokładnych wiadomości, jakie otrzymałem o siłach, któremi rozporządza Japonia, o stanie jej przygotowań, a także o siłach, jakie ty masz do dyspozycyi i jakie będziesz mógł utrzymać w Mandżuryi, wątpię o rezultacie wojny. Proszę cię więc, zastanów się dobrze, zanim odrzucisz stanowczo japońskie warunki“.

Na to car odpowiedział, że warunki japońskie nie zostały jeszcze odrzucone, lecz, że „na wszelki wypadek obmyślone są już wszystkie sposoby i kroki, ażeby zapewnić tryumf naszemu orężowi“. Korespondent nie bierze na siebie odpowiedzialności za autentyczność dokładności obu traktatów, które mogły uledz jakiejś drobnej zmianie w podaniu z ust do ust, ale ręczy za fakt, iż wymiana takich depesz zaszła istotnie między obu monarchami.

Gorzkie prawdy.

Jeden z najzdolniejszych publicystów rosyjskich który swoje fejletony podpisuje pseudonimem „Stary John“, zamieszcza w „Now. Wrem“ szkice i satyry społeczne pod ogólnym tytułem „Psie muchy“. W ostatnim fejletonie jaki zamieściło „Nowoje Wremia“, autor wkłada szereg gorzkich uwag o społeczeństwie rosyjskiem w usta starego dziwaka, Waszincewa, który był niegdyś profesorem uniwersytetu, potem pełnił służbę w jakiemś ministerstwie, a wreszcie wyjechał i osiedlił się w jakimś zapadłym kącie północnej Rosyi, gdyż nie mógł patrzeć na haniebne postępowanie swego otoczenia, a nie miał siły z niem walczyć.

— Całe złe u nas — mówi Waszincew, a raczej przez usta jego publicysta rosyjski — nie w tem leży, że kradną, ale w tem, że kradzieży się pobłaża. Oburzamy się, gdy się dowiemy o postępkach jakiegoś wielkoświatowego rajfura. A według mojego zdania, rajfur taki jest dziesięć razy lepszy od niejednego kapitana intendantury i mniej ludzkości robi złego.

Waszincew cytuje przykład pewnego „obywatela“ który dorobił się majątku na dostawach żywności dla jakiejś ochronki, a następnie na dostawie środków opatrunkowych podczas wojny tureckiej. Wszyscy o tem wiedzieli, wszyscy wiedzieli, że ex-dostawca wojskowy zabił może tysiąc żołnierzy, gdy zamiast środków opatrunkowych wysłał na plac boju całe wagony brudnych szmat i innego śmiecia, pomimo to jednak bywają u niego goście. „A gdy kuzyn jego na obiedzie imieninowym, upiwszy się, powiedział: „Wuju, jesteś złodziejem, i podlecem, bo morzyłeś głodem dzieci i dobijałeś rannych i żołnierzy“ — goście wyrazili ex-dostawcy swoje współczucie, choć wiedzieli, że zarzuty są prawdziwe. Z własnego doświadczenia Waszincew cytuje fakt taki. Gdy porzucił on katedrę uniwersytetu, zaproponowano mu miejsce w pewnem ministerstwie. „Potrzebujemy — powiadają mu — człowieka zupełnie uczciwego, aby nie kradł“. Rozumie się — mówił Waszincew — pochlebiło mi to, myślę, uczciwym być wcale nie trudno“. Wkrótce jednak przedstawiciel firmy, u której ministerstwo zrobiło jakiś obstalunek za 14 milionów, zgłosił się u niego i wręczył mu kilkanaście tysięcy rubli.

— Pozwól pan zapewnić siebie — mówił, — że od pana niczego żądać nie będziemy. Ale postanowiono, że z 14 milionów cztery trzeba rozdać urzędnikom pańskiej dykasteryj. Na rzecz pana wypada 26 tysięcy obecnie wręczam zadatek. Jest to przywilej pańskiego urzędu!

Waszincew udał się jednak do władzy wyższej, meldując o wypadku. Poradzono mu, aby pieniądze oddał jakiemu towarzystwu dobroczynności, jeśli nie chce ich zatrzymać sobie, ale wszelkich urzędowych dochodzeń zaniechano.

— Tak mi się to wydało obmierzłem — skarżył się Waszincew, — że nie wytrzymałem i zaraz podałem się do dymisyi. A czy to było uczciwem? Czy nie należało rozpocząć walki? No, ryzykować wszystko, ale iść otwarcie i śmiało? Ale nie, zrobiłem ze siebie pokrzywdzoną niewinność i schowałem się do kąta. Ja myślę, że to z lenistwa.

Przecież my czepiamy się każdego wypadku, aby nic nie robić. Przecież my historycznie nic nie robimy. Nasi bojarowie „wystawiwszy brody“ siedzieli w dumach (dawne urzędy) po pięć godzin z rzędu tak samo jak obecnie siedzi urzędnik senatu: o 12-ej przyjedzie, o 5-ej jedzie do domu żreć obiad. I myśli, że on pracuje, że tem się powinna opłacać jego egzystencya.

— Ale cóż robić, cóż robić? Od samego dzieciństwa widziałem dokoła jedno: każdy starał się urwać dla siebie swój kawał, urwać za wszelką cenę. Nikt nigdy nie mówił o ojczyźnie o honorze, każdy myślał, gdzieby coś urwać i urywali. Popatrz, pzypatrz się, co się dotychczas dzieje. Chłopi puchną od głodu, baby pokaleczone przez mężów rodzą cherlawe dzieci; dziewczęta już od ośmiu lat są zepsute. Dzicz, analfabetyzm, brak oświaty. Popi potracili głowy, sami nie wiedzą do czego się wziąć, zresztą nie uczono ich, jak się należało. A jak tylko kto podniesie się z tej ciemnoty, ucywilizuje się nieco, zaraz wyciąga łapę. Każdy pisarz gminny, każdy policyant już oczekuje na łapówkę, a jeśli jej nie dostaje — poprostu rabuje. Jak tylko golec porośnie pierzem, jak tylko wyładuje pugilares — zaraz staje się „kułakiem“ i dusi własnego brata.

— Czy ty myślisz, że my kochamy lud, a lud nas kocha? Nie, ani my jego, ani on nas nie kocha. Gdybyśmy go kochali, nie rabowalibyśmy go, a on nas kochać nie ma za co. I ma racyę. Przecież ja doskonale odczuwam pogląd na świat takiej szarej sukmany, którą my pogardzamy. Idzie kudłaty, wszy go oblazły, czytać nie umie. Idzie po ulicy — tam go potrąca tłusty kupczyk; przychodzi do ministerstwa — tam urzędnik w niebieskim mundurze wtyka mu w pysk papiery, a czasem z niczem za drzwi wyrzuca. Wołają go do sądu — tam prokurator z bokobrodami i w kołnierzu wyszywanym złotem czyta niezrozumiałą notę i drwi z jego nieświadomości. A sukmana mruga głupiemi oczyma i myśli: „Matko Przenajświętsza przecież to za moje pieniądze są te wyszywane kołnierze; przecież to nasze krowy sprzedano, aby oni mieli niebieskie mundury ze świecącymi guzikami. Przecież on dla mnie jest wynajęty. Ja mu płacę, a nie on mnie! Czegóż on głupi nosa zadziera? I jeszcze wydziwia: „ja, powiada, uczony, bardzo uczony, a ty — cham“. A przecież to cham płaci pieniądze, krowy chamowi zabrali! Tak. A on jedzie dorożką — pali papierosa i myśli, że to praca — grzech tylko!“

— I czy nie ma chłop racyi! Czy nie ma racyi! Dalej Waszincew zwraca uwagę na inną charakterystyczną cechę duszy rosyjskiej.

— Niczego nie lubimy tak czytać i widzieć na scenie, jak gdy nam pokazują nasze własne obrzydliwości. Wtedy my z zachwytu aż się oblizujemy. „Rewizora“ umiemy na pamięć, Sałtykowa (podpisywał się Szczedrin, satyryk rosyjski) zrobiliśmy geniuszem, w Czechowie, oprócz malarza obrzydliwości nic więcej widzieć nie chcemy. Wiesz, co mi powiedział pewien Niemiec o naszej literaturze! „Rosyjska literatura przypomina mi średniowiecznego fanatyka, który w imię wiecznego zbawienia rżnie swoje ciało na kawałki i z zachwytem przygląda się własnemu mięsu.

...Wszystko trzeba zaczynać na nowo od początku. Pogrążyliśmy się po uszy w rdzawe błoto — i kontenplujemy je. A nawet nie kontemplujemy, a poprostu pijemy wódkę...

— Jesteś silniejszy odemnie — mówił Waszincew do swego przyjaciela — przeżyjesz mnie. Ale ja ci nie zazdroszczę. Doczekasz jeszcze tego, czego lepiej doczekać w mogile. A godzina już blizka!

— Cóż ty prorokujesz?

— Przepowiadam, że nastąpi godzina, gdy poczujecie obrzydliwość naszą i przestaniecie nią się zachwycać. Będziemy w położeniu człowieka, któremu doktór mówi: „ma pan raka; jeśli przyschnie, to dobrze“... „A jeśli nie przyschnie? — Jeśli nie, to niema o czem mówić“. I oto z tem poczuciem będziemy żyli miesiące, lata, lat dziesiątki. Będziemy czujnie przysłuchiwać się: czy przysychają nasze rany, czy też ogarniają cały organizm. Mózg nam z przerażenia spuchnie, czaszki pękać będą, będą ludzie rzucać się jak żywcem pogrzebani i wołać: „Dokąd, o Panie!“ Będzie wtedy płacz i zgrzytanie zębów. Ja tobie mówię, blizka jest ta godzina, blizka“.

*

Nie będziemy odgadywali, jakie ciężkie chwile wróży publicysta rosyjski ojczyźnie swojej. Zacytowany powyżej fejleton jest jednym jeszcze dowodem, jak gwałtowny pesymizm ogarnął społeczeństwo rosyjskie i jak niepewną wydaje się nawet wybitnym umysłom jego przyszłość najbliższa. Pesymizm niekiedy bywa czynnikiem zdrowym, a gorzkie prawdy, jakie publicyści rosyjscy wypowiadają pod adresem swego społeczeństwa, mogą nam się wydać śmiałem dążeniem ku naprawie złego. Trzeba jednak się liczyć z psychologią Rosyan. Wydali oni najzjadliwszych bodaj satyryków świata, satyrę lubią, o czem świadczy choćby cytowany powyżej fejletonista.

Niejednokrotnie z tego zamiłowania Rosyan do utworów satyrycznych wyprowadzano wniosek, że jest to naród bardzo świeży i zdrowy, skłonny do poprawy. Jednakże satyra nie wywiera prawie wpływu na realne życie społeczeństwa rosyjskiego. „Rewizora“, gdzie niemiłosiernie wyśmiane zostało łapownictwo, „wszyscy umieją na pamięć“, a czynownicy jak kradli za Mikołaja I, tak kradną za Mikołaja II, zarówno podczas pokoju, jak i podczas wojny. Wątpić też należy, aby chłosta, jakiej poddał własne społeczeństwa „Stary John“, osiągnęła większy skutek, aniżeli satyry Gogola, Szczedryna lub utwory Gorkiego i Czechowa, malujące całą nędzę życia rosyjskiego.

Rosyanin umie i lubi powtarzać o sobie: „ach, jakiż ze mnie podlec!“ — ale to mu nie przeszkadza padlecem pozostać.

Dlatego owe obawy blizkiego niebezpieczeństwa, owe przeczucia chwil, gdy „będzie płacz i zgrzytanie zębów“, w utworach publicystów rosyjskich nie są może czemś więcej, aniżeli figurą retoryczną.

Odgłosy wojny.

Pesymistyczne widoki.

„Nasza Żiźń“ pisze:

„Kapitulacya Portu Artura zrodziła kwestyę znaczenia tego wypadku dla dalszego przebiegu kampanii. Sprowadza się ono do trzech głównych punktów:

1) Rosya straciła z niem nietylko swoją pierwszą eskadrę i zarazem niezbędne oparcie dla drugiej i trzeciej. Posuwanie się drugiej eskadry dalej, będzie wyprawą na pewną i pod względem wojennym bezowocną zagładę.

2) Armia gen. Nogi, oblęgająca twierdzę, jest wolna i wzmocni armie północne, stojące pomiędzy Laojanem a Mukdenem. Możliwe, że jest zmęczona i będzie wymagała wypoczynku; możliwe, że grzebanie poległych, pokrycie strat w częściach wojsk, lub coś innego, zatrzyma ją na pewien czas; ale to kwestya dwóch, trzech, najwyżej czterech tygodni. Poczem armia gen. Nogi znajdzie się pod Mukdenem.

3) Port Artura przechodzi w ręce Japończyków. Za kilka miesięcy rozumie się, Japończycy odbudują w nim to, co zniszczono przez oblężenie i twierdza będzie wskrzeszona znowu ze swoją groźną niedostępnością. Przypuśćmy, że generał Kuropatkin rozbije północne armie Japończyków, przypuśćmy, że zmusi ich cofnąć się do Laodunu. Ale Port Artura będzie wtedy twierdzą w rękach Japończyków. Jeżeli Rosyanie potrafili bronić jej pięć miesięcy, od strony morza i lądu, to zdobycie jej za pomocą jednego tylko oblężenia lądowego wobec podtrzymywania fortecy przez flotę japońską, — będzie zupełnie niemożliwe.

Tym sposobem zdobycie Portu Artura określa losy kampanii. Dotychczas kwestya polegała na tem, kto zwycięży: Rosya czy Japonia? Teraz przedstawia się ona inaczej: Czy Japończycy będą wyparci z Mandżuryi i utrzymają się tylko w Laodunie, czy przeciwnie, wezmą Mukden, Charbin a może nawet Władywostok? Taką formę przybierze kwestya, jeżeli wojna będzie trwała dalej.

Ale czy warto przedłużać wojnę niepewną? Gen. Stössel miał odwagę moralną przerwać przelew krwi, skoro tylko przekonał się, iż jest on bezowocnym. Czyż my, naród rosyjski, nie zdobędziemy się na takie męstwo obywatelskie, nie przyznamy się do oczywistego niepowodzenia i nie zaniechamy wojny niepewnej o niepotrzebną dla nas Mandżuryę? Japończycy zgodzili się na honorowe dla Stössla warunki kapitulacyi: niewątpliwie zgodzą się oni także na honorowy dla Rosyi pokój, tem bardziej honorowy, im wcześniej będzie on zawarty. Pokój — to nasze istotne zadanie. Czas już, ażeby czterysta tysięcy ludzi powróciło do pracy spokojnej, czas już przywrócić normalny bieg życia“.

Jak widzimy, niektóre dzienniki rosyjkie mają już odwagę wyznać, — że Rosya zwyciężyć nie może.

List jeńca polskiego.

Z Fukucyiamy nadszedł następujący list do jednego z włościan we wsi Sielec, w pow. pińczowskim, Augustyna Niedzieli od jego szwagra, przebywającego w niewoli japońskiej:

Fukcyiama, dnia 11 listopada.

Kochany szwagrze i siostro!

„Donoszę wam, że jestem zdrowy, czego i wam życzę z całego serca. Teraz wam donoszę, że Japończycy o nas wziętych do niewoli dobrze się starają, że jeść nam dają do syta, mięso dają dwa razy dziennie, chleba 3 funty, tak, że człowiek jest cały dzień najedzony i do tego na miesiąc dają nam 50 kop. i spro-

wadzili nam Polakom księdza z Francyi, który u nas odprawia nabożeństwa i przysyłają nam gazety polskie do czytania z Ameryki i zrobili nam szkołę i będą nas uczyli czytać i pisać.

Teraz donoszę, kochana siostro i szwagrze, żem był dwa razy w boju i dzięki Bogu pozostałem zdrowy, choć nie ze wszystkiem, bom był raniony w lewy bok kulą z karabinu dnia 2 sierpnia.

Teraz wam donoszę, że tu w Japonii jest wszystko tanio od najmniejszej rzeczy do największej i że z owoców też tak samo pomarańcza kosztuje kopiejkę. Jeden funt cukru czarnego 5 kop., białego 10 kop. Teraz ci donoszę, kochana siostro i kochany szwagrze, żem jechał przez morze 5 dni i nocy i donoszę wam, że tu w Japonii jest bardzo wesoło, jest ciepło, zimy takiej niema jak u nas, tylko po górach widać śnieg, a po równinie ciepło.

Adres do mnie: Fukucyiama, przytułek jeńców, jeńcowi nr. 27. Familii mojej nie piszcie, tylko ten numer.“

List bez marki nadszedł z pieczątką: „Service des prisonniers de guerre, Tokio“.

List ten zamieściły pisma warszawskie. Nazwisko Niedzieli polecamy tym którzyby chcieli przesyłać książki dla jeńców.

Wanda Siemaszkowa.

Z powodu występów gościnnych artystki we Lwowie.

Dawno upragnione oczekiwania spełnione! Lwów miał prawo spodziewać się i wymagać od dyrekcyi p. Pawlikowskiego występów, przynajmniej gościnnych, Siemaszkowej na scenie teatru naszego. Działalność artystyczna p. Pawlikowskiego, której dziesięciolecie drużyna nasza aktorska niedawno w ciasnem kole, ale gorącem sercem obchodziła, wydała zwłaszcza w pierwszej erze krakowskiej całą plejadę artystów, których talent pod jego ożywczem i światłodajnem orędownictwem zakwitnął i dojrzał. Wśród nazwisk takich, jak Kamiński, Solski, Roman, Śliwicki, Irena Solska, Tekla Trapszówna, Przybyłko-Potocka, że wymienimy tylko kilka najlepszych, jaśnieje nazwisko Wandy Siemaszkowej, blaskiem pierwszej dziś polskiej artystki tragicznej, artystki, która wielkim swym talentem przebiega całą skalę twórczości aktorskiej: od klasycznego koturnu, przez pełne wybuchowego temperamentu, wyrafinowanej inteligencyi i subtelnego nastroju postacie repertuaru poezyi współczesnej do porywających siłą charakterystyki i uczucia, a uderzających nadewszystko wyrazem swojskości. postaci ludowych.

Jeżeli takiej artystki, tak świetnego „okazu“ swojej kultury artystycznej przez 4 z górą lata swojego kierownictwa teatrem lwowskim, nie pokazał nam dotąd p. Pawlikowski, to mogliśmy słuszne o to mieć żale i pretensye. Ale „mieux vaut tard que jamais!“ — Skoro mamy raz Siemaszkową u nas, puszczamy wszelkie żale nasze w niepamięć i cieszymy się teraźniejszością, która nam rokuje tyle roskoszy artystycznych.

Siemaszkowa nie obcą jest dla Lwowa, choć mało mu są znane dzisiejsze wyżyny jej sztuki. W sezonie 1892/3 należała Siemaszkowa stale do składu teatru hr. Skarbka. Wtedy jednak dobijała się dopiero pierwszych sukcesów. Grała role naiwne, najgłośniejsza z nich była Helenka w „Panu Damazym“, Po raz drugi zagościła Siemaszkowa we Lwowie w r. 1899 razem z drużyną krakowską p. Pawlikowskiego, która w ostatniej dobie teatru hr. Skarbka, za dyrekcyi p. Hellera, zaprezentowała się Lwowianom w świetnie odegranej i żywo pamiętnej sztuce Zapolskiej „Tamten“. W sztuce tej grała Siemaszkowa Annę, rolę trudną, ale niedającą wobec wybitnie popisowych ról męskich, zbytniego pola do okazania właściwego jej talentu.

Karyerę teatralną rozpoczęła Siemaszkowa w r. 1887 w teatrze krakowskim, gdzie grała role młodociane i liryczne, jak Puka w „Śnie nocy letniej“ i Lotana w „Kazimierzu Wielkim i Esterce“ Kozłowskiego. Po latach przerwy i zastoju, wywołanych zamążpójściem, dobiła się pierwszych głośnych sukcesów w Krakowie w rolach Stasia w „Pierwiosnkach“ Ujejskiego i Salusi w „Hardych duszach“ Sarneckiego. Potem szły kolejno takie role (że wymienimy tylko najwybitniejsze), jak Agnieszka w „Szkole kobiet“ Moliera, jak tytułowe role w „Figurantce“ Curela. w „Burzy“ Ostrowskiego, w „Romeo i Julia“ Szekspira, w „Hedda Gabler“ Ibsena, w „Niech żyje życie“ Sudermanna, jak Judyta w „Księdzu Marku“ Słowackiego, młynarka w „Zaczarowanem kole“ Rydla, Sylvia w „Giokondzie“ Gabryela d'Anunzio, Julka w sztuce Kisielewskiego „W sieci“, w której się jutro po raz pierwszy ukaże u nas.

Po objęciu teatru lwowskiego przez p. Pawlikowskiego w r. 1900 spodziewano się ogólnie, że i Siemaszkowa podąży za nim do Lwowa, ażeby się stać ozdobą drużyny nowego Teatru miejskiego. Stało się inaczej. Warszawa, gdzie już poprzednio występowała gościnnie i gdzie szturmem sobie zdobyła serca publiczności, nie puściła swojej ulubienicy i zatrzymała artystkę u siebie. Do jesieni r. 1904 grała Siemaszkowa w Warszawie, która ją prawdziwie „na rękach nosiła“. Ale mimo tak gorącego i serdecznego entuzyazmu, jaki cechuje Warszawę w sympatyach jej i upodobaniach, dorobek artystyczny Siemaszkowej w okresie warszawskim nie był takim, jakim być mógł i powinien. Winę ponosi znana, wprost augjaszowa gospodarka w rządowych teatrach warszawskich, których kierownictwo nie umiało ani wyzyskać Siemaszkowej, jako źródła dochodów, bo nazwisko Siemaszkowej na afiszu zawsze i bez wyjątku oznaczało wysprzedany teatr — ani też zatrudnić jej w sposób dla jej sztuki odpowiedni. I dlatego z zakresu nowych ról, stworzonych przez Siemaszkową w Warszawie w okresie przeszło czteroletnim, wymienić zaledwie można kilka wybitniejszych, jak Norę Ibsena, Stinę w „Ponad wodami“ Engla, Jadwigę w „Tęczy“ Krzywoszewskiego, Janinę w „Cieniu“ Feldmana, a nadewszystko niezrównanie odegraną Bronkę w „Śniegu“ Przybyszewskiego.

Przykre stosunki w teatrze rządowym warszawskim, doprowadziły do tego, że w jesieni r. 1905, Siemaszkowa otrzymała od dyrekcyi — „consilium abeundi“. Oburzenie publiczności nie znało granic. „Michał Łomonosow — pisał znany krytyk Stanisław Brzozowski — gdy zagrożono mu usunięciem z uniwersytetu miał odpowiedzieć: Nie, to uniwersytet odemnie odsuną. Coś podobnego powiedzieć by mogła na udzieloną sobie przez reżyseryę teatru „Rozmaitości“ dymisyę, pierwsza dziś siła twórcza między artystkami scen polskich, p. Wanda Siemaszkowa. Jeżeli zaś odpowiedzi tej nie udzieliła, zastąpimy ją tutaj. Uznając p. Siemaszkową za niepotrzebną, reżyserya teatru „Rozmaitości“ dała dymisyę moralną samej sobie“.

Z niemniejszem oburzeniem wyrażali się inni wybitni krytycy warszawscy, jak Wł. Rabski, który mówiąc o geniuszu Siemaszkowej wyraził się, że „graniczy z obłędem“ i J. A. Kisielewski. autor jutrzejszej premiery, który hołd swój złożył artystce w „Wędrowcu“.

Z publicznością teatru pożegnała się artystka nasza jako Julka „W sieci“, śród wprost szalonego entuzyazmu całego szczelnie zapełnionego amfiteatru dla ukochanej swej artystki.

Z całą Warszawą nastąpiło pożegnanie osobne w Filharmonii, gdzie Siemaszkowa sama jedna wypełniła cały wieczór swoim „Koncertem żywego słowa“, w którym rozsypała najpiękniejsze skarby poezyi naszej od Mickiewicza aż do Staffa, uwieńczona powodzią kwiatów i żegnana nieustającym okrzykiem: „do widzenia!“

Po tryumfach święconych w teatrze łódzkim na 24 występach gościnnych, zawitała wreszcie Siemaszkowa i do Lwowa, tak spragnionego usłyszeć i pokochać ją nareszcie, tak, jak ją pokochano wszędzie, gdzie piękny jej głos żywem słowem poezyi polskiej rozbrzmiewa i upaja!

MAŁY FELJETON.

Gabryela Reuter: FIFE O CLOCK.

Zdjęła z siebie nareszcie sztywną, tłoczącą krepę ciężkiej żałoby.

Gdy się pani von Necker poruszała tak koło kominka, gdy przegięta ku żarowi grzebała w jarzącym koksie długim, stalowym haczykiem, płomień wybuchający na palenisku zapalał w dżetach i pailletach, zdobiących wszystkie falbany i riusze jej czarnej sukni, taką mnogość sinych i żółtawych odblysków, że wiotka jej, wykwintna postać, stawała nagle jakby w szronie mieniącym się drobnych, migotliwych ogników.

I wbrew smętnemu rysowi około brwi i ust, coś, jak gdyby utajona, budząca się ochota do życia, wybłyskiwała z figlarnej gry świateł, rozsianych tak rozrzutnie na posępnem tle czarnych koronek.

Pani von Necker trzymała w ręce filiżankę herhaty z porcelany białości kwiatu, cienkiej i tak przeirzystej, jak wątła łupina jajka śpiewającego ptaka. Piła w małych łykach, powoli, bez cukru, jak zwykle, nie chcąc woni właściwej i złotoczerwonej barwy szlachetnego napoju żadną przymieszką zamącać. Włosy jej, te sławne włosy, których bogactwo nasuwało zawsze obawę, że lada chwila złamią się w nich szpilki szyldkretowe, a wielki, splątany węzeł osunie się zwolna wzdłuż karku, — włosy te posiadały dokładny odcień mocnej, rosyjskiej herbaty. Walter Scharling napisał raz nawet kilka pięknych wierszy o jej włosach i mocnej rosyjskiej herbacie...

Dziwne, że go tu jeszcze niema... Nie zapowiedziała wprawdzie swego powrotu, — prosta rzecz, że tego nie zrobiła. Jakżeby ona sama... Ale on, jakimbądź sposobem, mógł się już o tem przecie dowiedzieć...

Boi się może? O Walter! Całkiem to do niego podobne...

Czyżby dlatego właśnie, że jest już wolna?

Patrzyła przez cienką, żarem prześwietloną porcelanę filiżanki i twarz jej powlekła się nagłym rumieńcem.

Wolna była... Tak, wolna...

A zatem?...

Uśmiechnęła się tajemniczym, smutnym uśmiechem, tak, jak to czynić zwykła z przyzwyczajenia, uśmiechem dostrojonym tak dziwnie do bladości cery i ogólnego stylu jej urody. Ręka jej, niosąca pustą filiżankę ku stolikowi z bambusa, drżała, a oczy, patrzące z pod powiek spuszczonych, zdawały się tonąć duszą w jakiejś zagadce otchłannej.

Co prawda był ten sposób patrzenia jednem z dawnych nawyknień u niej.

Wolna! — I z niepewnych mroków wspomnienia wracać jej poczęła pamięć chwil, w których mawiała:

„Nie jestem wolna“! — Słowa zawsze jednakie, które jak formułka uroczna, całym zastępom duchów złych, dzikich i uwodnych, narzucać musiały posłuch służbisty.

I dlaczegoż to nie czuła się wolną?... Mąż żył w swoich książkach, albo w kawiarni, a domem rządziła ona sama, podejmując w nim herbatą kogo jeno chciała.

Wstrząsając jednak głową, ręką czyniła drobny ruch przeczący, jakgdyby coś niewidzialnego oddalić od siebie pragnęła. I to wystarczało. Nastrój wieczystego zrzeczenia opływał czarem jej postać, nadając całemu zjawisku cechę czegoś tak rozwiewnego jakiejś tak miękkiej uczuciowości, że najgorętsza, najbardziej niezłomna wola męska topniała pod tem wrażeniem aż do rzewnie słodkiego zespołu dwu dusz tęsknie zrezygnowanych.

Wobec tych wspomnień, Natalia von Necker westchnęła lekko, niemal ze szczęścia.

...Zyskała w nich wszystkich, przyjaciół oddanych, dobrych, wiernych przyjaciół, ale jakże już długo nie widziała żadnego przy sobie!

Nigdy dawniej, o podobnej godzinie, nie bywała sama w salonie. Przybywali, czy to obojętni znajomi, czy oddana jej wiernie gromadka... Albo upojone sam na sam, przeżyte w dusznym nastroju chwili, nad której niebezpieczeństwem, stąpając jakby po linie cienkiej, chwytać umiała równowagę w lot, z dreszczem dumy zwycięskiej w sercu, zawieszona tak nad przepaścią zawrotną, z której ktoś drugi, w niemej udręce, dwoje stęsknionych ramion ku niej wyciągał.

Ale zdarzało się czasem, że i jej samej brakło wtedy nagle oddechu...

A następnie śmiertelna nuda żałoby!... Nieskończenie długie lato na wsi, w dobrach siostry, pośród gwarnej czeredy siostrzenic i siostrzeńców... Lubiła wprawdzie życie wiejskie, ale — jak to dr. Schneider zwykł był żartować — na znaczną odległość jedynie...

Że też go dziś brakło, tam w cieniu, u drzwi bocznego gabinetu, skąd, godząc bez żadnej ceremonii, wprost w tok rozmowy przy kominku, leciały przez cały pokój, szybkie, błyskawiczne pociski jego ciętych uwag...

I ten pusty pokój w chwili powrotu, tak niezwykle pusty, bez zieleni kwiatów, bez fiołkowych bukietów poczciwego radcy...

W tem pani von Necker uśmiechnęła się znowu, już bez melancholii, prawie wyzywająco.

Walter Schärling! O gdyby tylko wiedział, że ona tu czeka taka zupełnie sama! Z jakimżeby pośpiechem przyleciał, jaki storczyk bajeczny, jakąby secesyjną lilię wyrwał, z pod ziemi choćby, byle ją tylko godnie powitać. Z miejsca zacząłaby mu prawić siostrzano-macierzyńskie kazania na temat jego wybryków a on w jednym z napadów dziecinnej prostoty, pytałby ją o zdanie tyczące nowej krawatki...

Widzi jeszcze, jak klęczącemu u jej kolan, przy uciesznie-zazdrosnym pomruku radcy, układa szykowniej jedwabny węzeł pod szyją...

Odrazu byłoby znów wszystko po dawnemu... Albo może przecie inaczej?... Nie, nie, tak jak dawniej niebyłoby już z pewnością... Czuła, że jakaś odmiana niechybna czyha na nią i z zapartym oddechem wsłuchiwała się w otaczającą ją ciszę, wiedząc, że się w niej coś gotuje i czai... nowe jakieś, nigdy jeszcze niezaznane wzruszenia, wrażenia, uczucia... I oczyma, w których życie nowe budzić się poczynało, wodziła bacznie na okół.

O, jeszcze te ciemne gałązki świerkowe, podane jej na odjezdnem, już do powozu, przez dygocącego uszanowaniem nauczyciela chłopców... Szedł od nich przykry zapach dni, co już minęły.

Tam, na tym laskonogim stoliku „empire“, stałby powinna lilia... Na wysmukłej łodydze, taki wielki, biały kwiat w zielono-żółte, niesamowite centki... Zdawała się wdechać jego duszną woń i w sen kołysać pełen gorączki i pragnień...

W myślach jej snuły się harmonijne spadki rytmów Walterowych, wybrana muzyka słowa, którą młody poeta duszę jej upieszczał, a która działała na nią, jak ciche dotknięcia jakichś ust drgających...

Często, gdy po odczytaniu jej swoich wierszy, po zmilknięciu uroczystych, śpiewnych dźwięków, pożegnał się z nią i odszedł, schylona nad wonnym kielichem kwiatu, całowała jego wątłe, chłodne, zielonawo nakrapiane liście... Lubiła całować kwiaty, nie mężczyzn... Nie Waltera. Wtedy jedynie, gdy istota jej w napięciu wszechnerwów, poddała się przez chwilę własnej swojej oplątującej ją wyobraźni, w takim momencie uczuwała rzadki posmakepewnej wykwintnej rozkoszy...

Musiał przecie tak poprawnie siedzieć w swoim fotelu... Wszakże wiedział, że mu nie wolno. Tak okrutnie ostrą była raz dla niego!... Nie mógłby o tem nigdy zapomnieć. Omal, że nie uciekł wtedy na dobre. Zatrzymał go jednak ów kuszący czar, wypowiadania jej wiecznie na nowo a zawsze inaczej, beznadziejnych swoich wyznań miłosnych.

Wiedziała, że staje się to młodemu człowiekowi, rodzajem nierozsądnego, choć błogiego użycia, w którem się moc jego twórcza trawi, a jednak czuła w sobie głuchą radość, coś prawie jak mściwość drapieżną... Wszakże jej także nie było wolno... U kobiety zamężnej byłoby to czemś strasznie bez gustu, czemś wprost pospolitem...

A teraz oto, naraz, wolno jej!...

Nagle, jak gdyby oburącz przychwycić pragnęła szczęście lecące, zerwała się z fotelu. Bladą jej twarz opłynął ciemny rumieniec, a ściągnięte bolem usta czerwieniały świeżością młodej, ledwo rozkwitłej róży.

(Dok. nast.) Przekład z niemieckiego M. W

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Z ratusza.** Z powodu zwołania Rady na posiedzenie w dniu dzisieszym, sekcya finansowa odbędzie swoje zebranie zwyczajne dopiero w piątek. Nadzwyczajna sesya tej sekcyi odbędzie się dzisiaj przed Radą miejską dla sprawy kolei Lwów-Podhajce.

Jutro przed Radą miejską odbędzie się sekcya V i komisya dóbr miejskich.

— **Jutro Związek naukowo-literacki** zamiast odczytu we własnym lokalu, urządza o godz. 5 zebranie w Instytucie fizyologicznym prof. Becka (Piekarska 52), gdzie dr. W. Legeżyński dokonywać będzie demonstracyi z zakresu chorób zakaźnych. Na demonstracyę tę zaprosiło Związek lwowskie Towarzystwo hygieniczne, na czele którego stoi prof. dr. Stanisław Bądzyński. Niewątpliwie członkowie Związku z zadowoleniem skorzystają z tej sposobności poznania rzeczy ciekawych, mało znanych.

Na jednym z najbliższych wieczorów czwartkowych w Związku mówić będzie prof. Konstanty Wojciechowski o „kwestyach spornych z zakresu teoryi literatury“.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Związku druga herbata literacka o bardzo ciekawym programie.

— **Konkursy.** W Knihyninie wsi koło Stanisławowa opróżnione są posady kasyera gminnego i rachmistrza w jednej osobie, z płacą 1000 koron rocznie, oraz weterynarza gminnego z płacą 600 koron rocznie. Termin podań do 1 lutego r. b. dla pierwszej, do 16 b. m. dla drugiej posady.

— **Obchód rocznicy styczniowej.** Komitet obywatelski obradował wczoraj pod przewodnictwem p. E. Machana w sprawie obchodu czterdziestej trzeciej rocznicy powstania polskiego w r. 1863. Ustalono następujący program obchodu:

Dnia 21 w sobotę odbędzie się w kościele katedralnym o godzinie 10 rano, nabożeństwo żałobne za dusze poległych i pomordowanych przez rząd rosyjski bohaterów uczestników walki o niepodległość narodu.

W niedzielę dnia 22 „Uroczysty wieczór“ w sali Sokoła I, tudzież „Uroczysty wieczór“ urządzony staraniem Tow. młodzieży polskiej im. Kilińskiego o godz. 7 wieczorem w sali obrad Rady miejskiej.

Staraniem młodzieży odbędzie się o pół do 4 po południu zebranie przy kaplicy pamiątkowej na Wulce, gdzie młodzież odśpiewa pieśni patryotyczne.

Do udziału w obchodzie tej rocznicy zaprosił komitet Towarzystwa i korporacye miejscowe, członków Wydziału krajowego, Radę miasta, grona profesorów uniwersytetu, szkół średnich i ludowych, prywatne zakłady naukowe męskie i żeńskie i ogół obywateli miasta. Karty zapraszające do udziału w obchodzie uchwalono rozesłać po wszystkich biurach, aby przynajmniej rodziny urzędników mogły wziąć udział w obchodzie i nabożeństwie za dusze poległych bohaterów ostatniej walki o niepodległość narodu.

— **Wspólny opłatek** Tow. Eleuteryi odbędzie się dn. 15 bm. w sali Tow. Straży ochotniczej, Rynek 17, I piętro o godz. 7 wieczorem.

— **Ślizgawka.** W niedzielę d. 15 bm. odbędzie się na odświętnie przystrojonych stawach Panieńskich i przy współudziale dwóch muzyk wojskowych „festyn kokardkowy“. Każda z osób wstępujących na lód otrzymuje barwną kokardkę. Posiadanie kokardki uprawnia łyżwiarzy do przedstawienia się każdej ze ślizgających się pań mającej kokardkę tego samego koloru. Członkowie Wydziału ułatwiają wzajemne zapoznanie się osób, których los tą samą barwą obdarzy.

— **Wieczorki i zabawy.** W czytelni katolickiej odbędzie się w piątek 13 bm. o 7·30 wieczór „Artystyczny wieczór skioptikonowy“ znanego amatora-fotografa P. Lachowskiego.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We środę 11 b. m. po raz trzeci: „Róża Bernd“, dramat w 5 aktach G. Hauptmana.

We czwartek 12-go b. m. po raz pierwszy (nowość): „W sieci“, komedya w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Pierwszy gościnny występ Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W piątek 13 bm. po raz piąty: „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w trzeci: aktach Karola Millöckera.

W sobotę 14 bm. po raz drugi: „W sieci“, komedya w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Drugi gościnny występ Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W niedzielę 16 bm. o godzinie pół do 4 popołudniu (na ogólne żądanie): „Betleem Polskie“, jasełka w trzech aktach przez Lucyana Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego.

W niedzielę o godzinie w pół do 8 wieczorem (wznowienie): „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w pięciu aktach Łucyana Rydla. Trzeci gościnny występ Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

— **Kolej Lwów-Podhajce.** Sprawa tej kolei była wczoraj przedmiotem obrad komisyi kolejowej miejskiej. Podstawę dyskusyi stanowiły dwa pisma. Jedno z tych pism z ministerstwa kolejowego pochodzące, w odpowiedzi na przedłożony protokół rewizyi trasy, trasę tę w części zatwierdza, w części zaś zarządza w niej pewne zmiany. Drugie pismo pochodzi od Wydziału krajowego. Ministerstwo zażądało od Wydziału krajowego dostarczenia funduszów przyrzeczonych na budowę przez kraj i innych interesentów prywatnych w gotówce. Z tego powodu Wydział krajowy zamierzając sfinansować udział własny, tudzież udziały miasta Lwowa, gmin i powiatów interesowanych i innych, zażądał od Rady miejskiej uchwały stanowczej co do gwarancyi dochodu, bez żadnych zastrzeżeń i warunków — w szczególności zaś bez stawiania jako warunku, że siedziba dyrekcyi nowej kolei ma być we Lwowie, tudzież warunku co do terminu rozpoczęcia budowy.

W ciągu dyskusyi podnoszono, że w czasie budowy nowej linii siedziba dyrekcyi ze względów administracyjnych jest zawsze w Wiedniu, natomiast po ukończeniu można uzyskać przeniesienie dyrekcyi do Lwowa bez trudności, jak to się stało z niektóremi liniami w kraju. Wydział krajowy przyrzekł zresztą popierać w przyszłości owo żądanie gminy co do siedziby dyrekcyi we Lwowie jak najgoręcej — wobec czego komisya uchwaliła zgodnie z życzeniami Wydziału krajowego. Sprawa ta jako pilna, będzie traktowana dzisiaj na posiedzeniu sekcyi finansowej i pełnej Rady miejskiej.

— **Udaremniona akcya.** Kiedy przed kilku raty aresztanci tworzyli wielką konkurencyę dla rębaczy lwowskich, partya socyalistyczna, chcąc przyjść im z pomocą, założyła stow. rębaczy p. t.: „Praca“, którego organizacyą zajął się dr. Wyrostek. On też prowadził biuro w tem stowarzyszeniu, zarządzał niem i dokładał wszelkich starań, aby usunąć niebezpieczną konkurencyę aresztantów. Dzięki licznym deputacyom i poparciu dzienników kompetentne sfery zakazały używać aresztantów do robót w domach prywatnych, zwłaszcza, że stow. poręczyło, iż członkowie jego po tych samych cenach, co aresztanci, — będą rąbali drwa. I posypały się odezwy do publiczności, zachęcające ją do zgłaszania się do tow. „Praca“, gdzie można zamawiać rębaczy za stałą, nizką cenę. Ceny rzeczywiście były nizkie, dopóki było ciepło i popyt za rębaczami był słaby. Z nastaniem zimy ceny za zrąbanie jednego sąga drzewa zaczęły się podnosić i wkrótce „Praca“ ogłosiła cennik na 5 kor. 20 h. i 5 k. 60 h. Tymczasem rębacze nie byli i z tego zadowoleni.

I oto obecnie prawie wszyscy wystąpili ze stowarzyszenia, gdyż cennik jego wydał się im za nizki, a korzystając z popytu, żądają za wyrąb jednego sąga — jak o tem już pisaliśmy — 7 do 8 kor. Stow. „Praca“, chcąc dotrzymać umowy, wynajmuje dla stron rębaczy z poza grona członków, dopłacając im z własnych funduszów resztę, stosownie do wymagań pp. rębaczy. Tak więc doznali rozczarowania prowodyrowie partyi socyalistycznej, którzy chcieli zorganizować rębaczy pod swym sztandarem, doznała rozczarowania publiczność, która wierząc szumnym odezwom, zaprzestała używać aresztantów do wyrąbu drzewa.

Obecnie rębacze, widząc, że są panami sytuacyi, dyktują sobie rozmaite ceny i każą na siebie czekać po kilka dni, zanim zdecydują się wziąć do roboty. Wskutek tego drzewo w sklepikach podrożało o 8 hal. na cetnarze, a „taniego“ opału chyba nie doczekamy się przed wyborami. Wobec wyzysku rębaczy obawiać się można akcyi, aby napowrót wolno było wynajmować aresztantów do wyrąbu drzewa.

— **North British and Mercantile Insurance Company,** londyńskie Towarzystwo Ubezpieczeń zamianowało 9 bm. dyrektorem filii wiedeńskiej, jak już wczoraj donosiliśmy p. Edmunda Ginwiłł Piotrowskiego. Szereg prac i rozpraw p. Piotrowskiego publikowały fachowe pisma polskie, jak: „Ekonomista polski“, „Rocznik asekuracyjno-ekonomiczny“, warszawski „Tygodnik asekuracyjny“ a w języku niemieckim w tygodnikach i miesięcznikach naukowych ogłosił nowomianowany dyrektor cały szereg źródłowych prac, któremi zwrócił uwagę najwybitniejszych fachowców asekuracyjnych. Do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wstąpił dyr. Piotrowski przed laty 19, zaraz po ukończeniu Teresianum (wydział prawniczy).

Ówczesny dyrektor, a obecny kurator Tow. wzaj. ubezpieczeń, Henryk Kieszkowski przydzielił go do generalnego sekretaryatu, gdzie miał p. Piotrowski sposobność zapoznać się z tokiem spraw wszystkich działów Towarzystwa. Delegowany do zagranicznych Towarzystw ubezpieczeń, dyr. Piotrowski przyswoił sobie najnowsze zdobycze na polu techniki asekuracyjnej, a już w r. 1894 utworzono specyalną sekcyę B. Tow. wzaj. ubez., której kierownictwo objął dyr. Piotrowski, aby powoli zmieniać dotychczasową administracyę, która była nietylko kosztowna, lecz i utrudniała kontrolę.

Po znanej moralnej katastrofie, jaką Towarzystwo przebyło w 1897, gdy zniesiono statut, powołał ś. p. dyr. referent Romer za zgodą rady nadzorczej na swojego zastępcę p. Ginwiłł Piotrowskiego. W pracy nad organizacyą Towarzystwa sterał zdrowie i położył życie śp. Romer, a następca jego dr. Paszkowski, którego powołano jednomyślnie na to tak trudne stanowisko, jako byłego członka dyrekcyi Towarzystwa wzaj. ubezp. oraz fachowca w radzie nadzorczej, znalazł w Piotrowskim dzielną pomoc. Dyr. Piotrowski ur. w r. 1860, spotykał się z zarzutem, że jest za młody, podczas gdy „North British“ dokładnie badało, czy dyr. Piotrowski jest jeszcze dość młody, aby objąć to trudne i wyczerpujące siły stanowisko. Wybór zastępcy dyr. referenta nastąpi na najbliższem posiedzeniu rady nadzorczej, — a paść on może w myśl statutów jedynie na urzędnika Tow. wzaj. ubezp.

— **Myśliwi we Lwowie.** W roku 1904 wydał magistrat lwowski następującą liczbę kart myśliwskich, bez których — jak wiadomo — polować nie wolno. W 1 kwartale wydano 16 sztuk, w 2 kwartale 8, w 3 kwartale 55, w 4 kwartale 58 sztuk. Ogółem wydano 137 kart myśliwskich i pobrano za nie tytułem taks kwotę 1252 koron. Taksy przypadają na rzecz funduszu krajowego.

Co do czasu trwania to prócz kilku kart pobranych przez przygodnych myśliwych na czas jednego miesiąca — tudzież kilku ważnych na 3 lata, reszta około 130 sztuk przypada na karty jednoroczne. Ta cyfra daje nam w przybliżeniu liczbę we Lwowie zamieszkałych nemrodów, oddających się stale sportowi myśliwskiemu.

— **Ruch ludności we Lwowie** w tygodniu od 18 do 24 grudnia b. r.:

Urodziło się żywo 34 płci męskiej, 35 płci żeńskiej, razem 69 — nadto 10 nieżywo urodzonych.

Zmarło 54 płci męskiej, 33 płci żeńskiej, razem 87, z tego obcych 0.

Wiek zmarłych: w 1 miesiącu 6, w 1 roku 19, od urodzenia do 5 lat 35, od 5 do 15 lat 3, od 15 do 30 lat 12, od 30 do 50 lat 8, od 50 do 70 lat 20, nad 70 lat 9 osób.

Przyczyny śmierci: Wrodzona chorowitość 4, gruźlica 19, zapalenie płuc 19, dyfterya 1, choroby zakaźne 1, udar mózgu 4, wady serca 0, odra 1, nowotwory 5, szkarlatyna 0, tyfus brzuszny 1, koklusz 0, tyfus plamisty 0, cholera infantum 0, inne naturalne przyczyny 23 wypadków.

Gwałtownej śmierci były 4 wypadki — trzy przypadkowe z oparzenia i zduszenia i jedno samobójstwo przez strzał.

— **O poręcze.** Od jednego z najwybitniejszych architektów polskich otrzymujemy list, w którym zwraca uwagę, iż mimo publicznych domagań się, niema dotychczas poręczy w tunelach, prowadzących na perony w nowym dworcu kolejowym we Lwowie. Autor listu zwraca uwagę, że takie urządzenie jest przeciwne ustawie i kończy list swój dosadnym zwrotem, że z zaprowadzeniem tych koniecznych urządzeń „widocznie wyczekuje się chwili, aż sobie kiedy kto łeb rozbije, lub kości połamie z powodu niedbalstwa, czy opieszałości.

— **Oszustwa z herbatą.** Od dłuższego już czasu kręci się po mieście jakieś indywiduum, które po ulicach sprzedaje herbatę rzekomo przemycaną z Rosyi. Dla tem łatwiejszego wprowadzenia w błąd kupujących, mówi ów jegomość po rosyjsku. Po otworzeniu paczki, która jest opatrzona banderolą i plombą okazuje się, że ta „rosyjska“ herbata, jest już wygotowaną herbatą i to najpodlejszego gatunku z domieszką rozmaitych ziół i ingredyencyi, nie mających nic wspólnego z herbatą. Wiele osób zostało już oszukanych przez tego jegomościa, na którego powinna zwrócić uwagę policya. Jest to brunet nizkiego wzrostu o gęstym zaroście. Kręci się przeważnie w śródmieściu, w Rynku i w ulicy Halickiej.

— **Pożar w Mazurówce.** W Mazurówce pod Lwowem w domu p. Szymona Skorobeckiego pod l. 1 wybuchł około drugiej godziny w nocy pożar od wpuszczonej belki w komin. Dzień przedtem wybuchł tam ogień kominowy, który zagasili sami domownicy, zatiła się jednak belka, od której spłonął dach cały. W chwili przybycia miejskiej straży pożarnej już stało całe domostwo w ogniu, tak, iż akcya straży ograniczyła się tylko na umiejscowieniu ognia. Szkoda ubezpieczona wynosi około 2000 koron.

— **Śmierć w biurze komisaryatu.** Do biura komisaryatu dzielnicy drugiej zgłosił się przywieziony z Zawadki na kuracyę do Lwowa, dwudziestoletni Berl Winkler i prosił, aby go odwieziono do szpitala powszechnego; zanim wezwano pogotowie Tow. ratunkowego, chory zmarł nagle. Zwłoki odstawił komisaryat do kostnicy Instytutu medycyny sądowej.

— **Przejechanie.** Dorożkarz nr. 240 przejechał wczoraj w ulicy Sykstuskiej żebraczkę, Rozalię Olszewską i zranił ją w czoło i ręce. Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło jej pierwszej pomocy i przewiozło do domu pracy.

— **Znaczna kradzież** popełniono wczoraj w nocy w domu pod l. 9, przy ulicy Św. Antoniego. Złodziej dostał się na parkan, wybił okno prowadzące do kuchni mieszkania p. Leona Eichla i dostawszy się przez nie do mieszkania, skradł złotą branzoletkę z dwoma wisiorkami w kształcie orzechów włoskich, jedenaście sznurków korali zwykłych i ośm korali francuskich, srebrny łańcuszek z srebrnem serduszkiem, perłę na dwie połowy rozciętą, brązowy pugilares, zawierający 30 koron, drugi pugilares, zawierający kilka koron srebrem, srebrny zegarek i 300 koron gotówką. Dochodzenia policyjne nie wykryły żadnych śladów sprawcy.

— **Strzelanina po ulicach.** Wczoraj wieczorem około 7 przechodzący przez Podwale czeladnik kowalski Tomasz Wediak, spostrzegł stojącego pod latarnią młodego mężczyznę nabijającego rewolwer. Ponieważ człowiek ten szedł w stronę pl. Strzeleckiego, usiłował Wodiak dla bezpieczeństwa pozostać w tyle, co mu się jednak nie udało, gdyż nieznajomy uzbrojony w rewolwer czynił to samo. Gdy doszli tak na pl. Strzelecki zagadnął Wodiak nieznajomego jak się nazywa. „Jan Nowicki zarobnik“, brzmiała odpowiedź. A cóż pan robisz z rewolwerem? „Ot tak strzelam czasem“ i wypalił z rewolweru jak Wodiak mówi „całkiem honorowo“ w ziemię, po przed piersiami jego. Następnie skierował Nowicki rewolwer za plecy Wodiaka, i dał jeszcze dwa „honorowe strzały“ te jednak przeraziły już Wodiaka, więc pozostawił go, i szybko oddalił się w stronę ul. Krakowskiej gdzie spotkał policyanta. W chwili, gdy Wodiak zawiadamiał żołnierza policyjnego o strzelaninie Nowickiego, padł na rogu ulicy Strzeleckiej czwarty strzał, pobiegli więc obaj w stronę detonacyi i zastali Nowickiego z rewolwerem w ręku, zaszli go więc z tyłu schwycili za ręce i odebrali rewolwer. Nie poszło to trudno, gdyż prawa jego ręka była przestrzeloną i bezwładna.

Pogotowie Towarzystwa ratunkowego stwierdziło iż kula tkwi w ręce i zachodzi konieczna potrzeba natychmiastowej operacyi, przeniesiono go więc do szpitala powszechnego.

Przesłuchiwany w policyi Nowicki nie zeznał nic prócz nazwiska i tego, iż go ręka strasznie boli.

U Nowickiego zakwestyonowano parę godzin przedtem zarzutkę, która ma pochodzić z kradzieży, zachodzi więc silne podejrzenie, iż udaje on obłąkanego, by się w ten sposób wykręcić od odpowiedzialności.

— **Zgubiono.** Dezerter rosyjski, Izak Mandel, zgubił swą książkę wojskową i paszport rosyjski, prosi znalazcę o zwrot gdyż są to jedyne jego dokumenty jakie posiada. — P. Róża Bernhard zgubiła wczoraj popołudniu kólczyk z brylantem, wartości 300 kor.

— **Znaleziono.** W ulicy Kopernika znaleziono pugilares, zawierający 2 kor. 48 hal. i rozmaite drobiazgi. W ulicy Ossolińskich obok gmachu pocztowego znaleziono pakiet z żelaziwem t. j. hakami, śrubami itd. — Obok katedry znaleziono o g. 8 rano pugilares, zawierający 1 kor. 28 hal. — W ulicy Skarbkowskiej znaleziono obrus z deseniem w kwiaty i prześcieradło owinięte w starą chustkę.

— **Kronika policyjna.** Agenci policyjni pokonfiskowali znowu wczoraj całe pęki starych kluczy, które rozkupują łapczywie złodzieje po handlach starem żelaziwem. — W handlu Ryfki Kikonis przy ul. Machabeuszów poznał rzeźbiarz p. Antoni Madriza część skradzionych mu na dworcu kolejowym narzędzi. Zacna handlarka przysięgała wprawdzie, iż narzędzia te kupila eszcze przed rokiem, lecz zdradził ją umieszczony na dłutach monogram rzeźbiarza i brzydka reputacya ojca, który był już kilkakrotnie karanym za nabywanie skradzionych rzeczy. — W ul. Łyczakowskiej włamano się przez okno do pracowni ślusarskiej p. Albina Józefa Rollanda i skradziono z niej pęk wytrychów rozmaitej wielkości. — W ul. Żółkiewskiej usiłowali się złodzieje włamać ubiegłej nocy do handlu p. Abrahama Himmla, rozbili dwie kłódki, zdjęli poprzeczną sztabę żelazną, nie zdołali jednak otworzyć silnego zamku wertheimowskiego.

☐ **Żywiec.** Pogrzeb Beriniego, ostatniego z „czwartaków“ odbył się 4 b. m. w górskiej wiosce Gilowicach. Sokół żywiecki wysłał dwóch delegatów. Przed kościołem gilowickim, zebrało się kilku księży z okolicy. O godzinie 10·30 zbliżył się orszak pogrzebowy, naprzeciw którego wyszli księża, bractwo kościelne z chorągwiami i delegaci „Sokoła“ żywieckiego. Zwłoki ś. p. Beriniego spoczęły w trumnie z miękkiego drzewa, skromnej, na szaro pomalowanej, na saniach włościańskich, zaprzężonych w parę góralskich koni. Za trumną szła rodzina zmarłego, złożona z kilkunastu osób i około pół tysiąca okolicznego ludu. Przy odgłosie dzwonów zniesiono trumnę do kościółka. Po mszy żałobnej wstąpił na ambonę ks. Królikowski i w przystępnych dla ludu słowach, ciepłych i rzewnych, powiedział zebranym, kim był śp. Berini, jakie ma zasługi dla naszego narodu, co cierpiał przez długie lata wygnany na Syberyę i jak zawsze dawał godny naśladowania przykład, że dla Ojczyzny wszystko należy poświęcać. Po kazaniu leśni z dóbr hr. Branickich ponieśli zwłoki polskiego oficera na cmentarzyk gilowicki, brodząc w zaspach śnieżnych po kolana. Po odprawieniu modłów nad mogiłą zabrał głos delegat Sokoła żywieckiego p. Szczepański i w serdecznych słowach przypomniał szczegóły pięknego życia śp. Beriniego.

☐ **Przemyśl.** Z spraw miejskich. Po uchwaleniu budżetu, tej podstawy gospodarki gminnej, przystąpił magistrat do dalszej pracy nad projektami co do wykupna stacyi elektrycznej i zaprowadzenia wogociągów, tudzież prawidłowej kanalizacyi. Wykupno stacyi elektrycznej ma wyprzedzić wodociągi i kanały, bo oświetlenie miasta we własnym zarządzie ulży budżetowi a stacya elektryczna w ręku gminy, stanie się nowym źródłem dochodów. Szczegółowy projekt budowy wodociągów z kosztorysem ma niebawem dyrektor urzędu budowniczego miejskiego inż. Łempicki przedłożyć członkom ankiety wodociągowej.

Wojskowość z powodów nikomu nie zrozumiałych, rzekomo taktycznych, sprzeciwiła się założeniu skweru na placu na „Bramie“. Stanowi to godne pendent do sprzeciwienia się swojego czasu komendy fortecy wzniesienia na „Zasaniu“ pomnika Kościuszce. Tam miał pmnik zawadzać armatom na wypadek mobilizacyi.

Posada komisarza targowego znowu wakuje, ponieważ sprawujący tę czynność drugi weterynarz p. Lindenbaum po czterech tygodniach urzędowania, zrezygnował.

Zmiany w sadownictwie. Radca sądu krajowego p. Ornstein i sekretarz rach. p. Cielecki opuszczają z dniem 12 bm. sąd powiatowy gdzie sprawowali urząd radców karnych z wielkim nakładem pracy, pozostawiając po sobie u ogółu sympatyczne wspomnienie. Ich miejsca zajmą radca sądu kraj. p. Grochowicz i sekretarz sądu p. Ziemiański. Znany z energii sędzia śledczy radca sądu kraj. p. Hesse obejmuje przewodnictwo jednego z karnych senatów przy sądzie obwodowym. Dotychczasowy przewodniczący tego senatu radca sądu kraj. p. Folusiewicz, powszechnie ceniony dla swej przedmiotowości i prawego charakteru, przechodzi do senatu dla spraw procesowych cywilnych.

Kronika karnawałowa. Szereg zabaw karnawałowych rozpoczął wieczór z tańcami tow. muzycznego. Zabawy tego towarzystwa odznacza zawsze bezpretensyonalność i harmonia towarzyska. Więc bawiono się wybornie.

Na dochód ubogich odbędzie się „Bal biały“ dnia 4 lutego w sali ratuszowej. Na czele komitetu stanęły panie Spławska, żona prezydenta sądu i Dolińska, żona burmistrza. Obywatelstwo ziemi przemyskiej urządza „piknik“ w hotelu „Wiktorya“.

Z spraw miejskich. Po długich układach postanowiła wreszcie wojskowość sprzedać przy ul. Jagiellońskiej, będący własnością skarbu wojskowego i skrawek gruntu przy ul. św. Jana z dopłatą 50.000 koron, zamienić z gminą na grunt budowlany, położony przy ul. Dworskiego i ul. Konarskiego. Wojskowość stawia zarazem warunek, ażeby gmina z dolnej części pomienionego gruntu usunęła własnym kosztem znajdujący się tam budynek stacyi elektrycznej. W zasadzie gmina godzi się na zamianę, chociaż grunt gminny cenniejszym jest od placu wojskiego, żąda tylko dopłaty 60.000 k. zamiast ofiarowanych 50.000 k.

Plac przy ul. Jagiellońskiej, sąsiadujący z środowiskiem handlowem miasta, nadaje się szczególniej pod budowę nader potrzebnej hali targowej i bazarów.

Pomnożenie policyi. Lat cztery trzeba było czekać, zanim rząd nabrał przekonania, że dotychczasowy kontyngent żołnierzy policyjnych nie wystarcza do należytego sprawowania służby bezpieczeństwa. W r. b. a to w czerwcu lub lipcu oddział żołnierzy policyjnych zostanie pomnożony o 28 ludzi.

Z niebaczności chyba. Rozesłano zaproszenia na „piknik“ obywatelski w dniu 21 stycznia br. Dzień ten jest przecie dniem powstania z r. 1863, wprawdzie dniem chluby, ale zarazem i dniem żałoby, w którym święcimy pamięć poległych bohaterów walki o wolność. Tuszyć należy, że komitet odłoży zabawę na dzień stosowniejszy.

☐ **Stanisławów.** Księgarnie kolejowe. Koncesyę na księgarnie kolejowe na stacyach w Stanisławowie, Kołomyi, Czortkowie i Chodorowie, otrzymał właściciel agencyi dzienników, p. R. Jasielski. Ministerstwo kolejowe nie uwzględniło znacznie wyższej oferty Ajzyka Weidenfelda, jako nie dającego żadnej gwarancyi należytego prowadzenia tego przedsiębiorstwa.

Nowy budynek pocztowy. Jak to już doniosłem, w roku bieżącym rozpocznie się budowa nowego dworca kolejowego, pierwej atoli stanie budynek dla poczty dworcowej, obok przyszłego dworca, kosztem 70.000 k. Równocześnie mają się rozpocząć roboty około przeniesienia rampy kolejowej „na Górce“ kosztem około 160.000 k. O budynku dla poczty w mieście, pomieszczonej całkiem niewłaściwie, w kamienicy prywatnej, nieodpowiadającej temu celowi, nic do tej pory nie słychać.

Zarazy bydlęce. Z powodu choroby pyskowej i racicowej, panującej w tutejszym powiecie, wydelegowało namiestnictwo weterynarza powiatowego z Bochni, p. Olbrychta, do pomocy tutejszemu weterynarzowi powiatowemu, p. Grodeckiemu. P. Olbrychta stacyonowano w Jamnicy pod Stanisławowem.

Taksa szpitalna. Wydział krajowy podwyższył taksę za leczenie chorych w tutejszym szpitalu, dla dorosłych na 1·20 k., a na 60 hal. dziennie dla dzieci do 7 lat.

Magistrat nasz wydzierżawił z „wolnej ręki“ dzierżawę 100-procentowego gminnego dodatku do podatku od mięsa na trzy lata, począwszy od 1 stycznia b. r. niejakiemu M. Kaswinowi za 100.000 koron rocznie, podczas gdy druga oferta, innego kandydata, opiewała na 102.500 koron. Rada miejska sankcyonowała ten interes na onegdajszem posiedzeniu, przez co gmina w 3 latach straciła na czysto 7.500 kor. Dotychczasowy czynsz dzierżawny wynosił 108.351 k.

Inspektorat religii żydowskiej. Tutejszy kahał utworzył posadę inspektora religii żydowskiej w tut. szkołach. Na urząd inspektora powołany został kaznodzieja dr. Brande.

Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki przygotowuje na drugą połowę b. m. przedstawienie operowe. Dane będą mianowicie fragmenty z „Halki“ i „Fausta“. Próby są w toku.

Niewypłacalność kupca tutejszego Józefa Grünberga, ogłasza wiedeński „Creditorenverein“.

☐ **Zakopane.** † Józefa ze Sztelzerów Neużilowa, zmarła tu d. 8 b. m. przeżywszy lat 54. Zmarła była córką śp. Józefa Sztelzera, radcy sądu kraj. we Lwowie, a wyszła za śp. p. Franciszka Neużila, dyrektora zakopiańskiej szkoły koronkarskiej na Krupówkach; osobno prowadziła prywatny pensyonat, w którym gromadzili się goście ze wszystkich stron Polski. Dla przymiotów duszy i serca otoczona była w Zakopanem powszechnym szacunkiem; religijna, skromna, pracowita, niosła zawsze swą pomoc i pracę, gdy szło o założenie lub poparcie istniejących już w Zakopanem instytucyj dobroczynnych.

O samorząd miejski w Królestwie. Na pierwszem posiedzeniu zjazdu przedstawicieli prowincyonalnych oddziałów warszawskiego Towarzystwa hygienicznego, obradującego obecnie w Warszawie, zapadła jednomyślnie uchwała następująca: „Ponieważ Towarzystwo hygieniczne, w ciągu swej działalności nad poprawą zdrowotności miast w Królestwie Polskiem, przyszło do przekonania, iż w obecnych warunkach gospodarki miejskiej wszelkie środki i wysiłki Towarzystwa w celu podniesienia zdrowotności miast nie doprowadzą do żadnych wyników, dopóki w Królestwie Polskiem nie będzie zaprowadzony samorząd miejski, przeto zjazd upoważnia radę Towarzystwa do opracowania odpowiedniego materyału w sprawie wprowadzenia w Królestwie Polskiem samorządu miejskiego i przedstawienia tegoż władzy wyższej“.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

NADESŁANE.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Leopold SCHELLENBERG
powrócił i ordynuje jak dawniej w domu **przy ul. Czarnieckiego 12** od 3—5 popoł. 419

Dr. Adam Greliński
ordynuje w chorobach dróg moczowych od g. 2—4.
Lwów, ul. Sykstuska 37 I. p. 416

Zakład lekarsko-kosmetyczny 10
Dr. LEONA RAPPA
ul. Jagiellońska nr. 7, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wągry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. **Masaż twarzy.** *Ordynuje od 9—12 i od 3—6.*

Dentysta Dr. JOZEF MESCHEL
Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 11586

Dr. Antoni Blumenfeld
b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje **w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28** od 3—5 pop. (466

Dr. Miron Wachnianin
lekarz kliniki Uniw. lwowskiego, b. lekarz kliniki prof. Leydena w Berlinie, **ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł ul. Akademicka 26.** 11308

Stryj! Stryj!
Lekarz-dentysta Dr. IGNACY SCHINDLER
ordynuje także w chorobach uszu, nosa i gardła
w Stryju ul. Trzeciego Maja 1. 170

Dr. Bruno Blumenfeld
otworzył **kancelaryę adwokacką we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 33.** Telefon 832. 516

Zakopane **„LILIANA“** poleca pokoje en pension od 8 koron na dobę. — Korytarze ogrzewane. 600

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Rosyi.

Dezerterzy rosyjscy a Ameryka.

Londyn. (B. Reutera). Z Nowego Yorku donoszą: W ostatnich pięciu miesiącach przybyło tu 75.160 żydów rosyjskich. Skutkiem ostrego stosowania ustawy imigracyjnej znaczną bardzo liczbę przybyszów odesłano napowrót, z powodu, że nie mogli się wykazać posiadaniem przepisanej kwoty pieniędzy, a przybyli do Ameryki przy pomocy obcej. Sprawozdanie o tych zajściach będzie przedłożono kongresowi, ażeby obmyślił środki celem przeszkodzenia dalszej tłumnej imigracyi.

Zarządzenia przeciw zbiegostwu.

Wrocław. (Tel. wł.) „Kattowitzer Zeitung“ donosi, że straże pograniczne na granicy rosyjsko-pruskiej zostały wzmocnione znacznymi oddziałami kozaków, aby przeszkodzić dezercyi z Rosyi. Obecnie kozacy patrolują tak gęsto nad granicą, że odległość pomiędzy jednym kozakiem a drugim wynosi zaledwie 500 kroków.

Plany Wittego.

Berlin. (Tel. wł.). Korespondent petersburski „Berl. Tagebl.“ oświadcza, że Witte jest za jak najspieszniejszem przeprowadzeniem wszystkich reform zapowiedzianych w ukazie carskim, ale jest zarazem przeciwny konstytucyi, tudzież przeciwnikiem zwołania konstytucyjnego zgromadzenia, które mogłoby mieć charakter prawodawczy. Co do wojny Witte jest za pośrednictwem trzeciego mocarstwa, któreby zdołało u Japonii wytargować zaszczytne dla Rosyi warunki pokoju.

Mobilizacya rosyjska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik „Die Zeit“ otrzymał z Petersburga z bardzo autentycznego źródła wiadomość, że stronnictwo wojskowe na dworze petersburskim wzięło górę i że car Mikołaj tudzież jego doradcy wojskowi zdecydowani zmobilizować wszystkie rezerwy, celem osiągnięcia znacznej przewagi liczebnej nad armią japońską.

Czwarty korpus armii rosyjskiej pod dowództwem generał lejtnanta Masłowa przybył już do Mukdenu. Trzecia i czwarta brygada strzelców znajdują się w drodze do Azyi Wschodniej.

W. ADAMSKI poleca Firanki koronkowe, Materye meblowe, Dywany, Chodniki, Portyery, Kapy, Serwety, Tapety, Linoleum, Ceraty, Kokosowe dep-taki, Skórki angora, Derki do podróży i t. p. 570

Car wydał rozkaz zmobilizowania dalszych 100.000 rezerwistów i spodziewa się że do połowy marca Kuropatkin otrzyma razem 200.000 świeżego żołnierza, dzięki czemu będzie mógł zgnieść Japończyków.

Ustąpienie Mirskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Najważniejszem obecnie wypadkiem dnia w Petersburgu jest ustąpienie ks. Światopołk-Mirskiego. Dzienniki tutejsze otrzymały z trzech stron, mianowicie z Petersburga, Berlina i Londynn informacye, które nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że car Mikołaj II przyjął dymisyę ks. Światopołk-Mirskiego z urzędu ministra spraw wewnętrznych i ma zamiar zamianować go naczelnikiem rządu cywilnego na Kaukazie.

Następcą ks. Mirskiego zostanie były minister skarbu, a obecny prezes komitetu ministrów, Witte. Witte obok teki spraw wewnętrznych zatrzyma także godność prezesa komitetu ministrów, czyli wyrośnie na prezesa całego gabinetu, co do tej pory w Rosyi nie było w zwyczaju.

Londyn. (Tel. wł.) Poważna bardzo gazeta „Westminster Gazette“ donosi, że, prócz ks. Światopołk-Mirskiego, ustępują także minister sprawiedliwości Murawiew, który porzucając tekę sprawiedliwości, obejmie ambasadę rosyjską w Rzymie i Wks. Sergiusz, obecny generał-gubernator moskiewski. W kołach londyńskiej City już od kilku dni liczono się z nominacyą Wittego na ministra spraw wewnętrznych, do tej nominacyi przecież koła angielskie nie przywiązują żadnej szczególnej wagi, gdyż nadzieja co do liberalizmu Wittego, jest stanowczo nieuzasadnioną. Przeciwnie, za czasu rządu Wittego nastąpi prawdopodobnie silna represya pod adresem tych ziemstw, które się domagają nadania konstytucyi.

Petersburg. (Ros. Ag tel.) Zapowiedziane w pismach zagranicznych ustąpienie ministra ks. Światopołk-Mirskiego uważają za nieprawdziwe. Oficyalnej wiadomości jednak o tem nie ma.

WOJNA.

Oczekiwanie bitwy morskiej.

Londyn. (B. Reutera.) Donoszą z Port-Louis na wyspie Mauritius(czyli Isle de France, wyspa angielska na oceanie Indyjskim) pod datą 10 bm., że krąży tam pogłoska, iż eskadra japońska znajduje się w pobliżu wyspy Diego Gorcia (w oceanie Indyjskim, należy do grupy wysp zwanej Maledivy). Admirałowi Rożdiestwieńskiemu doniesiono, że Japończycy zbliżają się do floty bałtyckiej. Rosyanie wobec tego podwoili ostrożność. Adjutant Rożdiestwieńskiego oświadczył dnia 3 bm. pewnemu dziennikarzowi, że flota bałtycka potrzebować będzie miesiąca czasu na przepłynięcie przez ocean Indyjski.

Flota bałtycka.

Port Said. (Biuro Reutera). Rosyjskie krążowniki „Oleg“, „Izumrud“, „Rion“ i „Dniepr“, torpedowce „Groźny“, „Gromki“ i „Rezwij“, jakoteż jacht angielski „Esmerald“ przybyły tutaj. Poseł rosyjski Maksymow i konsul angielski udali się na pokład okrętu „Oleg“. Po podpisaniu deklaracyi, przepisanej ustawami egipskiemi, pozwolono okrętom rosyjskim zabrać pewną ilość węgla, wody świeżej i środków żywności.

Port Said. (Biuro Reutera). Eskadra rosyjska dziś o 10 przed południem wypłynęła z portu. Okręty zajęte były w porcie nabieraniem węgla i małej ilości środków żywności i towarów. Jeden rosyjski kontrtorpedowiec przy wjeździe do portu zderzył się z okrętem węglowym; ten ostatni zatonął.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik „Ruś“ skarży się na podstawie autentycznych dokumentów, że nie tylko rząd angielski, ale także rząd francuski i portugalski robiły i robią nadal eskadrze admirała Rożdiestwieńskiego wielkie trudności. „Ruś“ wyraża przekonanie, że istnieje w Europie tajna koalicya antyrosyjska, do której wciągnięto także i Francyę.

Sandakan (na wyspie Borneo). (Biuro Reutera). Dwa parowce z węglem dla floty rosyjskiej przybyły d. 7 do Jaguan.

Ponowne zaprzeczenie.

Londyn. (Tel. wł.) Poselstwo japońskie zaprzecza, jakoby rząd japoński przesłał republikom południowo-amerykańskim Chili i Argentynie ultimatum z powodu sprzedaży statków na rzecz rządu rosyjskiego. Przeciwnie obie rzeczypospolite nadesłały rządowi japońskiemu uspokajające wyjaśnienia, że wcale nie mają zamiaru przedawać swoich statków rządowi rosyjskiemu.

Sprawa hullska.

Paryż. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi, która ma zająć się zbadaniem przyczyn katastrofy morskiej pod Hull przyszło do bardzo zaciętego sporu pomiędzy przedstawicielem Anglii, a przedstawicielem Rosyi. Admirał angielski Beaumont oświadczył, że on powinien mieć pierwszy głos, jako przedstawiciel strony skarżącej, jemu też, jako przedstawicielowi strony skarżącej należy się pierwszeństwo w badaniu świadków.

Na to admirał rosyjski Dubasow oświadczył, że protestuje przeciw tego rodzaju wyrażeniom admirała Beaumonta, ponieważ w całej tej sprawie nie ma ani oskarżyciela, ani oskarżonego. Komisya została powołaną jedynie celem wyjaśnienia nieporozumień i stwierdzenia istotnego stanu rzeczy. Anglia przecież chcąc wprowadzić w błąd opinię publiczną w Europie, umyślnie rozsiewa rozmaite niejasności i pogłoski, które istotnie mogą zaciemnić całą sprawę.

Po tej wymianie zdań przyszło do głosowania. Dzięki temu, że admirał amerykański Davis i admirał austryacki bar. Spaun głosowali za wnioskiem Beaumonta, wniosek jego otrzymał większość. Admirał francuski głosował na korzyść Rosyi.

Z pola walki w Mandżuryi.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ dowiaduje się z Tokio, że nad rzeką Sza forpoczty japońskie zauważyły gorączkowe ruchy oddziałów rosyjskich, które koncentrują się na wprost lewego skrzydła japońskiego. Oczekiwane jest lada chwila poważniejsze starcie.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ donosi z Mukdenu, że podjazdy rosyjskie zauważały, iż Japończycy rozporządzają obecnie ciężką artyleryą, której poprzednio nie mieli. „Nowoje Wremia“ wypowiada przypuszczenie, że owa ciężka artylerya została drogą żelazną sprowadzona z pod Portu Artura.

Spór o plany japońskie..

Paryż. (TBK.) „Echo de Paris“ oświadcza wobec zaprzeczenia posła japońskiego w Paryżu, że ogłoszone wczoraj przez to pismo sprawozdanie byłego ministra japońskiego jest prawdziwe. Pismo drukuje dziś drugą część tego sprawozdania, w której powiedziano, że Chiny powinny odegrać wobec francuskich Indo-Chin podobną rolę, jak Korea wobec Rosyi.

Krawa demonstracya w Częstochowie.

Kraków. (Tel. pryw.). „Czas“ donosi, że w ostatnią niedzielę odbyła się w Częstochowie demonstracya partyi socyalno-demokratycznej. Pochód, w którym postępowało około 100 ludzi, doszedł do miejsca, w którem ustawionych było kilkunastu żandarmów, kilkudziesięciu policyantów i parę oddziałów wojska pieszego i konnego. Ustawiono ich tam, bo już od dnia poprzedniego krążyły pogłoski, że socyaliści przygotowują demonstracyę na wielką skalę. Jeden z żandarmów, starszy wachmistrz nazwiskiem Ratke, zbliżył się do gromady postępującej na przodzie i chciał ująć niosącego sztandar.

W tej chwili inny demonstrant dobył z kieszeni dwa rewolwery i zaczął strzelać. Ów żandarm padł trupem. a nadbiegły z pomocą żołnierz, upadł na ziemię zraniony. Zaraz po pierwszych strzałach zabójca począł uciekać, strzelając poza siebie; jak mówią, zranił kilka osób. Trwało to zaledwie parę minut, poczem demonstranci rozbiegli się na wszystkie strony.

Po mieście krążą pogłoski dotąd niesprawdzone, że policya schwytała tego, który strzelał i że znaleziono przy nim aż trzy rewolwery. Socyaliści odgrażają się, że podczas nabożeństw z powodu święta Najśw. Panny Gromnicznej urządzą demonstracyę niebywałych rozmiarów.

Morderstwo zwykłe czy polityczne?

Warszawa. (Tel. pryw.) Naprzeciw domu służby kolejowej kolei obwodowej znaleziono zwłoki z obciętą głową Mikołaja Lewandy, kelnera z cukierni przy ulicy Rymarskiej. Na schodach domu strażniczego są ślady krwi.

Porażka Combesa.

Paryż. (TBK.). Cała prasa jest zdania, że wybór Doumera na prezydenta Izby jest poważną klęską gabinetu Combesa. Kilka dzienników opozycyjnych sądzi, że Combes powinien wyciągnąć z tego konsekwencyę i jeszcze dziś podać się do dymisyi.

Amerykanie w Chinach.

Waszyngton. (B. Reutera). Departament państwowy oznajmił posłowi chińskiemu, że niechętnieby to widział, gdyby rząd chiński cofnął udzieloną koncesyę na kolej Hankau-Kanton, gdyż towarzystwo owo zwróciłoby się do Stanów Zjednoczonych o odszkodowanie.

Nowa napaść.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza „Neue Fr. Presse“ przyniosła w formie obszernej korespondencyi ze Lwowa obrzydliwą napaść na całe społeczeństwo polskie. Korespondent „N. Fr. Presse“ użył pamiętników Floryana Ziemiałkowskiego za sposobność do wyciągnięcia z nich wszystkich rzeczy ujemnych, które Ziemiałkowski zanotował bądź o społeczeństwie polskiem, bądź o jego najwybitniejszych przedstawicielach. Cała ta napaść „N. Fr. Presse“ robi nadzwyczajnie obrzydliwe wrażenie.

Zamach wart pomnika.

Waszyngton. (TBK.). Śledztwo w sprawie zamachu na pomnik Fryderyka II. wykazało, że widocznie był to jakiś lichy żart, bo materyał, którym bomba była napełniona, nie nadawał się do wyrządzenia jakiejkolwiek szkody.

Wypadki i katastrofy.

Dover. (TBK.) Na zachód od zatoki Małgorzaty oderwała się dziś od wybrzeża ogromna skała, której ciężar oceniają na ćwierć miliona ton i spadła do morza. Od 50 lat nie pamiętają tu takiego wypadku.

Traktat z Niemcami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wbrew pomyślnym wczorajszym wiadomościom z Berlina o zawarciu w zasadzie traktatu handlowego pomiędzy rzeszą niemiecką z Austro-Węgrami dzisiejsza „Neue Freie Presse“ dowiaduje zię z Berlina, że do porozumienia nie przyszło w punkcie najważniejszym mianowicie co do kowencyi weterynaryjnej.

Korrupcya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Arbeiter Zeitung“ i dzisiejszy numer dziennika katolickiego „Die Reichspost“ przynoszą w sprawie wczorajszych rewelacyi gazety „Die Zeit“ o sprzedaży 2 krzeseł w Izbie panów za cenę miliona koron nowe rewelacye i twierdzą, że wiadomość dziennika „Die Zeit“ ma wszelkie autentyczne cechy, gdyż wiadomo doskonale, że dr. Koerber urządzał formalny handel tytułami i orderami. „Reichspost“ przypomina, że w lutym roku zeszłego wydrukowała kompletny i autentyczny cennik i podała ceny, jakie naznaczył dr. Koerber na poszczególne tytuły i odznaczenia. Również i prasa włoska, jak donosi telegram z Rzymu zajmuje się żywo rewelacyami dziennika „Die Zeit“ pod charakterystycznym tytułem „Panama“ austryacka“.

Po zamknieciu numeru.

Zapowiedzi karnawałowe. Reduta z niebywale obfitym programem odbędzie się w sobotę 14 b. m. w sali Filharmonii. Pierwszorzędni artyści, specyalnie zaangażowani, bawić będą widzów swemi produkcyami.

Z filharmonii lwowskiej. Dziś koncet Galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Kasa Filharmonii sprzedaje na ten koncert bilety jedynie dla tych osób, którzy nie są członkami Towarzystwa.

We czwartek 12 b. m. koncert znakomitej włoskiej śpiewaczki Francesquiny Prevosti. Jej sława jest wszechświatowa, głos ma prześliczny — popis artystki wypadnie bezsprzecznie świetnie.

Depesze handlowe z 11 b. m.

Budapeszt 11 stycznia. Pszenica na kwiecień 19·74 do 19·76, na październik 17·30 do 17·32. Żyto na kwiecień 15·48 do 15.50, na październik 14.06 do 14·08 Owies na kwiecień 14·14 do 14·16, na październik 12·20 do 12·22. Kukurudza na maj 14·96 do 14·98. Rzepak za sierpień 22·40 do 22·60.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: piękna.

Berlin. 11 stycznia. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 213·90, Disconto Comandite 194·75.

Usposobienie: ciche.

Wiedeń, 11 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·57, Renta majowa 120·00, Węgierska renta koronowa 98·30, Akcye kredytowe 680·— Kredytowe węgierskie 799·—, Bank anglo-austryacki 294·—, Unionbank 558·—, Bankverein 559·50 Länderbank 450·25, Kolej państwowa 651·25, Lombardy 89·—, Elbenthal 412·—, Fabryka broni 537·—, Akcye tyton. 339·—. Alpiny 516·25, Rima muranyi 533·50, Praskie Towarzystwo żelazne 2475, Losy turec. 136·—, Ruble 254·—.

Usposobienie: spok.

W naszej Administracyi złożyli:

Na polskie bursy włościańskie:
P. A. ze składek 12·10 kor., Kochanowski 1 kor.
Na Skarb narodowy w Rapperswylu:
Józef Młynarz z Drohobycza 2 kor.
Dla Macierzy polskiej w Cieszynie:
Zofia Kiernicka z Zimnej Wody 2 kor.
Z powodu zdobycia Portu Artura.
Na dezerterów z Królestwa Polskiego:
Dr. Józefowa Burkowa 4 kor.

LITERATURA i SZTUKA.

Teatr.

Piszą nam: Gościnne występy Wandy Siemaszkowej, świetnie się zapowiadają. Z chwilą ogłoszenia trzech pierwszych przedstawień z udziałem znakomitej artystki warszawskiej, większa część biletów została rozsprzedaną. W niedzielę popołudniu danem znów będzie „Betleem polskie“ — bilety nabywać już można w kasie teatralnej.

Próby sceniczne z komedyi Kisielewskiego „W sieci“ odbywają się codziennie z udziałem p. Siemaszkowej, która w tej sztuce, w roli, szalonej Julki święciła prawdziwe tryumfy na warszawskiej scenie.

W niedzielę wieczór wznowioną będzie prześliczna bajka Rydla „Zaczarowane koło“, w której p. Siemaszkowa wystąpi w roli Młynarki.

Artyści operetki przygotowują się do wystawienia najnowszej i bardzo ładnej operetki Dellingera p. t. „Królowa cyganów“. Samo nazwisko kompozytora „Don Cezara“ granego niegdyś u nas z wielkiem powodzeniem, świadczy że rzecz ta będzie dobra.

Muzyka.

Z Filharmonii lwowskiej piszą nam: Koncert Francesquiny Prevosti, słynnej włoskiej śpiewaczki, odbędzie się w czwartek 12 stycznia. Znakomita artystka znaną jest jako najlepsza na świecie Traviata po Adelinie Patti. Program tego koncertu ze współudziałem orkiestry wojskowej i z akompaniamentem prof. T. Neuhausera jest następujący: 1) Dvorzak: Andante. 2) Verdi: Arya z „Traviaty“. 3) Massenet: „Air de ballet“ ze suity „Scenes pittoresques“. 4) Paolo Tosti: „Ave Maria“. 5) E. Grieg: „Pieśń Solveiga“ ze suity Peer Gynt. 6) Rossini: „Cavatina di Barbiero di Sevila“. 7) Czajkowski: „Pieśń bez słów“. 8) a) Pietro Paradies: „Arietta“ (1710—1782), b) Paisiello: „Arietta“

(1741—1816). — Bilety na ten koncert sprzedaje już kasa Filharmonii.

Ⓓ **Piśmiennictwo.**

Nowe książki szkolne.

Adam Stodor: Jawnogrzesznica. Stanisławów księgarnia Romana Jasielskiego, 1904.

Teodor Lenartowicz: Żywot starego żołnierza. Piwarski i Sp., Kraków, 1905.

Julian Turczyński: Powieści huculskie, Tom I. U stóp Czarnohory. Po latach. Lwów, 1905.

Spadek piśmienniczy po generale Maurycym hr. Hauke wydał i wstępem zaopatrzył Aleksander Rembowski z 6 rycinami. Warszawa, E. Wende i Sp. 1905.

Salomon Spitzer: Mojżesz Majmonides w 1700 rocznicę śmierci. Kraków. Nakład autora 1904 r.

Dział ekonomiczny.

Przesilenie ekonomiczne w Królestwie Polskiem.

I.

Warszawa posiada wielce pożyteczną i ruchliwą instytucyę — jest nią t. zw. „Warszawski oddział towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu". Instytucya ta jest jednym z licznych oddziałów towarzystwa, powstałego w Petersburgu i jest od niego zależną, ale właśnie dzięki temu ma korzystniejsze warunki działalności. Istniejąc na podstawie ustawy, wydanej dla Petersburga — ustawy, niekrępowanej miejscowymi administracyjnymi przepisami — instytucya ta daje możność uczestnikom swym swobodnego omawiania stosunków ekonomicznych, społecznych i politycznych i gwarantuje szybkie dotarcie z wnioskami i rezolucyami do sfer prawodawczych z pominięciem władz miejscowych, wrogo najczęściej usposobionych do ludności miejscowej i jej bolączek. Kierownikami warszawskiego oddziału są wybitni ekonomiści polscy, co zapewnia mu powagę, kompetentność sądu i posłuch w centralnym zarządzie.

We wszystkich chwilach przełomowych instytucya ta zabierała głos, opracowywała źródłowo referaty i memoryały, dając w ten sposób ogółowi możność oryentowania się w sytuacyi, a władzom centralnym państwa dane statystyczne z planem akcyi ratunkowej.

Po wybuchu wojny i stwierdzeniu ujemnego jej wpływu na stosunki ekonomiczne Królestwa, po stwierdzeniu zastraszających objawów przesilenia, warszawski oddział przystąpił do pracy, mającej wykazać rzeczywisty stan rzeczy. Szereg referatów, szereg dysput miał ułatwić zadanie proponowanemu memoryałowi, który miano przedstawić ogółowi i uświadomić go.

Niestety, tym razem niewidzialna jakaś ręka właściwe cyfry nieco zaćmiła, wnioski pozmieniała, utrudniła oryentowanie się wśród nic niemówiących cyfr, bezładnie rzuconych.

Czego nie dopełniła instytucya, tego dokonać miała prasa warszawska — niestety, i tu stanęło na przeszkodzie powierzenie opracowania artykułów ludziom niekompetentnym, lubo dziennikarzom skądinąd wytrawnym i cenzura, która bądź z własnej inicyatywy, bądź na mocy otrzymanych instrukcyj, powykreślała wszelkie wnioski, mówiące jasno o istotnym stanie rzeczy.

Ogół ludności Królestwa otrzymał w ten sposób cyfry, dostępne dla statystyków, oraz zapewnienie, że „było lepiej, jest gorzej, będzie lepiej"— to wszystko.

A tymczasem nie jest jedynie gorzej, lecz jest: źle, bardzo źle, i lepiej może być, lecz kiedy? — wobec dzisiejszego stanu, długo na polepszenie czekać będzie trzeba!

II.

Otrzymałem nieco cyfr i nieco wniosków, które niewidzialna ręka bądź usunęła, bądź zamgliła w referatach, opracowanych przez warszawski oddział towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu. — Te dane przedstawić chcę czytelnikowi galicyjskiemu, którego nie poinformowano dotychczas należycie (źródłowo) o przesileniu ekonomicznem Królestwa — lub jeśli informowano — informowano nieściśle.

W jednem z pism krakowskich, znalazłem bowiem artykuł (przedrukowany następnie przez inne pisma) o treści wprost bałamutnej, a o wnioskach końcowych wprost humorystycznych — artykuł bardziej uspokajający i pocieszający, niż wszystkie w tej sprawie drukowane głosy w prasie warszawskiej — tem więcej przeto czuję się w obowiązku mówienia szerzej i jaśniej, a więc bardziej źródłowo.

W czem objawia się obecny stan przesilenia, bezpośrednio wiodący do upadku ekonomicznego?

1-o — w ograniczeniu produkcyi,

2-o — w gromadzeniu zapasów,

3-o — w powiększaniu się należności (długów)

4-o—we wzroście strat za towary, sprzedawane na kredyt.

5-o—w obniżonych cenach hurtowych.

Te określenia stosują się do kapitalistów — do przemysłowców; — ludzie pracy przesilenie to w jednym objawie odczuwają: w braku pracy, wiodącym do nędzy ostatecznej.

Niech cyfry mówią za siebie!

Królestwo Polskie do dnia przesilenia miało wedle urzędowego „Spisu fabryk i zakładów":

1) 157 wielkich przemysłowych towarzystw akcyjnych, wytwarzających jedną trzecią wielkoprzemysłowej produkcyi krajowej, i zatrudniających jedną trzecią robotników, lubo stanowiących jedynie 5 i pół procent ogólnej ilości fabryk (2419);

2) 762 dużych fabryk, dających 88 pr. produkcyi wszystkich fabryk, zatrudniających 191.000 robotników (86 proc.) i produkujących na sumę 350 milionów rubli rocznie;

3) 1657 fabryk mniejszych, zatrudniających 31.000 robotników i produkujących na sumę 47,000.000 rubli rocznie.

Te cyfry dotyczą przemysłu fabrycznego we wszystkich jego dziedzinach, a w sumie dają:

	ilość	suma produkcyi	liczba robotn.
fabryki wielkie	762	350,000.000	191.000
fabryki mniejsze	1657	47,000.000	31.000
co ogółem daje		397,000.000 rb.	222.000 rob.

Ponieważ jednak cyfry te nie uwzględniają towarzystw akcyjnych, które, jak wyżej zaznaczyliśmy, dają połowę produkcyi krajowej i zatrudniają połowę ogólnej liczby robotników, po zsumowaniu otrzymamy 595,500.000 rubli (ogólna produkcya) i 333.000 (ogólna liczba) robotników fabrycznych.

Rękodzielnictwo zaś daje w ogólnej sumie według danych statystycznych 150,000.000 rb. rocznej produkcyi, zatrudniając prawie ¼ ogólnej liczby robotników fabrycznych, t. j. 85.000 ludzi.

Reasumując raz jeszcze to wszystko i zaokrąglając (in plus) cyfry wyżej podane, ponieważ dane urzędowe dla wielu względów są nieścisłe, zwłaszcza przy określeniu produkcyi rzemieślniczej, często uchylającej się od płacenia podatków, a tem samem nie wchodzącej do statystyki urzędowej — dowiemy się, że ogólna produkcya fabryczna i rękodzielnicza Królestwa polskiego przedstawiała do przełomu ekonomicznego sumę 750,000.000 rubli rocznie i zatrudniała 450.000 robotników, a więc dawała utrzymanie tylu rodzinom mniej więcej.

Takim był istotny stan przemysłu w Królestwie Polskiem — stan świetny, mimo poprzedniego przesilenia, jakie przebył na początku bieżącego stulecia — świetny, powtarzamy, bo rozwijający się zaledwie od kilku dziesiątków lat, a rozwijający się bardziej przyśpieszonem tępem niż inne dzielnice Polski uprzemysławianej.

Zobaczmy teraz, jak pod wpływem toczącej się obecnie wojny na Dalekim Wschodzie cyfry te zredukowały się do minimum, jak cofnęły ten kwitnący do niedawna przemysł, jakiem widmem klęski zawisły nad krajem, który obok tej wielkiej ofiary zmuszony jest płacić daninę krwi swemu ciemiężcy.

Oto dzięki prywatnym wywiadom jednego z członków prezydyum sekcyi handlowej, wspomnianego wyżej warszawskiego oddziału towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, udało się otrzymać następujące dane.

Ograniczenie produkcyi sięga obecnie 20—25—30, 35—50, a nawet 75 proc., a wzrost zapasów produkcyi przemysłowej i rękodzielniczej doszedł do 30 poc. Zapasy te bowiem robione są jedynie dlatego, aby nie pozbawiać pracy zbyt wielkiej liczby robotników — o ile, rozumie się, fabrykant czy przedsiębiorstwo może jeszcze w ten sposób unieruchomić swe kapitały bez oglądania się na jutro.

Jeżeli za tem trzymać się będziemy przypuszczenia, że średnio straciło Królestwo 35 proc. produkcyi przemysłowej i rzemieślniczej, jeżeli wartość tej produkcyi ocenimy (jak to wyżej określiliśmy) na 750,000.000 rubli — to przekonamy się, że zniżka produkcyi w ciągu roku uczyniła olbrzymią sumę 260 milionów rubli, co dla gospodarstwa narodowego kraju jest niepowetowaną klęską, tem bardziej, że ten cios odczuwa naród niewielki, bo dziesięciomilionowy, gdy w Rosyi samej straty stosunkowo przedstawiają o ⅓ mniejszą sumę.

(Dok. nast.) K-k.

= **Z przemysłu naftowego.** „Nafta" podaje następującą wiadomość o zawartym w Wiedniu kompromisie między „Petroleą" a komitetem drobniejszych producentów:

„Petrolea", zobowiązała się wobec swoich komitetów udzielać nadal zaliczek w wysokości 2 k. i 25 h. od cetnara jeszcze na 20.000 cyst. ropy ogółem i dla umieszczenia tych 20.000 cystern zamierza budować nowe rezerwoary. Jest to postanowienie bardzo ważne i świadczy, iż „Petrolea" bardzo poważnie i nadal dąży do spełnienia swego celu, aby wobec panującej u nas nadprodukcyi nie rzucano ropy za bezcen na targ, lecz aby stworzone zapasy surowca dały podstawę do akcyi eksportowej rafinady w większym zakresie na szereg lat.

Natomiast producenci surowca zrzekają się wypłacenia im nadwyżki w gotówce, jaka po obliczeniu przeciętnej ceny na 1. maja 1905 roku im należeć się będzie, a także i nadal, lecz obowiązują się z tej nadwyżki 20 halerzy od każdego cetnara obrócić na powiększenie kapitału akcyjnego „Petrolei", który dzisiaj wynosi 2 miliony koron, resztę zaś pozwalają użyć na redukcyę już otrzymanych i mających się otrzymać zaliczek, tak, iżby cała zmagazynowana ropa była kredytowaną tylko w wysokości 2 koron za cetnar. Ten ostatni warunek został oczywiście podyktowany ostrożnością banku, udzielającego kredytu.

W razie rozwiązania kartelu rafineryj nafty, „Petrolea" będzie udzielać zaliczek tylko w wysokości 1½ koron od cetnara. Gdy zapasy surowca naftowego zostaną powiększone o nowe 20.000 wagonów, następuje nowy układ z komitentami. Znaczna część mniejszych producentów surowca naftowego, reprezentowanych przez wybrany w Drohobyczu komitet, układ ten już podpisała, dla innych termin do zgody przedłużono do 28. lutego bieżącego roku.

Oprócz tego mniejsi producenci otrzymali zastępstwo w komitecie „Petrolei" przez wybór czterech reprezentantów ze swego grona, z tem jednak ograniczeniem, że głosy ich najwyżej mogą wynosić 14 proc. wszystkich głosów, jakiemi rozporządzają zastąpione w „Petrolei" firmy naftowe.

Drobniejsi producenci surowca obok układu z „Petroleą" chcą stworzyć własną instytucyę finansową dla udzielania kredytu, a nawet dla budowy własnych rezerwoarów.

= **Nafta galicyjska w Niemczech.** Dr. Stefan Bartoszewicz w nr. 1 „Nafty" z rb. zamieścił ciekawy artykuł o widokach zbytu naszej nafty w Niemczech. Rynek niemiecki ma ogromne znaczenie, gdyż zużywa dużo nafty, a produkcya miejscowa niemal nie istnieje (niecałe ½ miliona c. m. ropy). Import nafty rafinowanej do Niemiec za pierwsze 8 miesięcy w r. 1905 i za taki sam czas lat innych przedstawia się jak następuje:

	Rok		
	1902	1903	1904
z Ameryki	4,165.950	4,238.061	4,207.590
z Rosyi	738.128	701.996	796.354
z Austryi	45.508	144.014	242.643
z Rumunii	37.069	51.859	55.156
z innych krajów	57.556	71.671	92.441
razem	5,044.221	5,318.611	5,393.184

W r. z. Ameryka dawała 78 prc. całego importu, Rosya 14·7 prc., Austrya 4·7 prc., Rumunia 1·1 prc., inne zaś kraje 1·5 prc. Dowóz nafty galicyjskiej, jak widać wzrasta, ale import amerykański ilościowo się nie zmniejsza. Dr. Bartoszewicz sądzi, że walka z naftą amerykańską nie ma szans powodzenia wobec tego, że Amerykanie wwożą do Niemiec mieszaninę nafty pensylwańskiej z naftą, otrzymywaną z bogatych źródeł choć gorszego gatunku ropy z Sinay. Natomiast możemy zawładnąć rocznym przyrostem spożycia niemieckiego i częściowo wyprzeć naftę rosyjską w razie uzyskania tych samych co Rosya ulg taryfowych na kolejach niemieckich.

= **Międzynarodowa solidarność agraryuszów.** Biuro centralne dla ochrony rolnictwa i leśnictwa w połączeniu z węgierskim związkiem rolniczym wymogło, jak wiadomo, na rządzie cofnięcie pozwolenia nazałożenie w Aussig składu nieoclonego cukru rosyjskiego. Nie poprzestając na tem, Biuro zwróciło się do związku rolników (Bund der Landwirte) w Berlinie z prośbą, aby ze swej strony przeciwdziałał wszelkim ułatwieniom transytu dla cukru rosyjskiego. Związek odpowiedział, że wszelkie ułatwienia w Niemczech będą zniesione, gdyż były one wprowadzone dla tego, że sądzono, iż Austrya zamierza wstąpić na tę drogę. Biuro centralne wyciąga stąd morał, że porozumienie z agraryuszami niemieckimi może niejednokrotnie być bardzo dla stron obu pożyteczne.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 stycznia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.70 do 8·95, pszenica natermina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·70 do 6·85, żyto na termina 6·40 do 6·60. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·25, Owies obroczny na terminy 6·60 do 6·85. Jęczmień pastewny 6.25 do 6·75, jęczmień browarniany 7·25 do 7·60. Rzepak 10·50 do 10·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7·— do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10.—. Wyka 7·50 do 7·75. Bobik 6·80 do 7·—. Hreczka 7.50 do 7·80. Kukurudza nowa 8·50 do 8·75, kukurudza stara 6·50 do 6·75. Chmiel nowy za 56 kilo 210·—do 225·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 65·— do 85·—, koniczyna biała 50·— do 65, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 24 — do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 46·25 do 46·50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·25 do 33·75.

Usposobienie lepsze, ceny wszystkich produktów z wyjątkiem jęczmienia wykazują zwyżkę.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, 10 stycznia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 147 sztuk, b) jałownika 68 szt., c) cieląt 442 szt., d) owiec i kóz 4 szt., e) nierogacizny 416 szt. — razem 1077 sztuk.

Woły z paszy po 60 do 66 kor., woły opasowe sztuka po 66 do 74·— kor. krowy po 60 do 64 kor., buhaje po 60 do 68 kor., cielęta po 58 do 72 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 30 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 124 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego: cieląt i nierogacizny 981 sztuk, na eksport bydła rogatego 96 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembiński.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracya Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

INDYKI piękne, tłuste, 10 do 12 koron sztuka, indyczki 8 do 9 kor.

BULION

odznacz. licznemi medalami,

parą gotowany

z własnego drobiu, zwierzyny i jarzyn kilo po 10, 12, 15 i 20 K., najmocniejszy dla chorych.

Pasztet Strassburski

z gęsich wątróbek po 3 K. funt, z trufiami 4 K.

Pierniki

doskonałe pierniczki 100 szt. za 1 kor. Koniki, bociany, koguty, doskonałe po 10 halerzy sztuka. Pakieciki po 20—40 h.

Owoce kandyzowane

doskonałe śliczne po 2 k. funt

Pain de gibiers pasztet wypiekany, piękny krążek kilowy 3 korony.

GOŁĄBY z drobiu do gotowania przewybyrne do bufetu kilo 3·20 kor.

361 poleca

Dwór Łapszyn

p. Brzeżany.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecone i pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ — — — — — — — — — — — — i NAPOJÓW MUSUJĄCYCH

„ZDROWIE“ we Lwowie ulica Krzyżowa 42.

Do nabycia w aptekach. 362 Nr. telefonu 544.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1·20

w ozdobnej oprawie K. 1·80 Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

— Skład Mebli —

Bolesława Haszczyńskiego

został przeniesiony z ul. Teatralnej 1, do własnego domu przy ulicy KALECZEJ l. 16. i połączony z pracownią stolarską.

Dziękując za dotychczasowe względy Sz. P. T. Publiczności, polecam się nadal łaskawej pamięci. 372

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego“

we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Parowa fabryka

biszkoptów i pierników

Stanisław Gurgul

ces. i król. Dostawca Dworu w Jarosławiu, poleca swe znane z dobroci wyroby. 363

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach ad Czortków wysyła w każdej porze roku miód lipcowy prześny prawdziwy w 5 klg. blaszankach (wszystko opłatnie) po cenie 7 kor., miód lipcowy zaś za cenę 7 kor. 50 hal. Wysyła również odszczególnione na kilku wystawach miody pitne jak: kasztelański, panieński, królewski i miody owocowe jak: wiśniak, dereniak, maliniak, poziomczak, gruszniak, winogroniak, porzeczniak i t. p. w 5 klg. blaszankach od kwoty 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal. (wszystko opłatnie). Cenniki na żądanie bezpł. i franco. 364

Kupujmy wyroby krajowe!

Bazar krajowy

we Lwowie, Hotel Georga

poleca 365

Koce na łóżka i na wózki, oraz na konie para od zł. 5. Sukna na liberye.

Dr. UHMY

366

Puder na włosy

w płynie

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, droguerych i składach perfum.

Główne składy: — we *Lwowie* Hay, Mikolasch; w *Krakowie*: Reim.

Panowie Studenci 367

Precz z Ha-Ka-Ta, kupujcie w sklepach tylko

ATRAMENT

wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“

Skład hurtowny i ekspedyc.:

Lwów — Zamarstynów.

Nigretina czarna lub ciemna używa się do ubarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa pieana. 2 k.

Jan Ihnatowicz

Lwów, Sykstuska l. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemyśl, ul. Mickiewicza. 368

Ważne dla PT. Myśliwych!

B. Jankowskiego

pracownia rusznikarska, sprzedaż broni i przyborów we Lwowie, Czarnieckiego l. 2. — Wszelkie reparacye przyjmuje się pod gwarancyą. Na żądanie cenniki gratis i franco. Starą broń kupuje, płacąc gotówką. 369

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w. i. 370

Rok założenia 1789.

Jedyna krajowa fabryka Świec woskowych

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe białe i malowane. Kwiaty do świec. Masę woskową do zapuszczania podłóg. 371

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 11 stycznia 1905.

Róża Bernd

dramat w 5 aktach G. Hauptmana, przekład Kasprowicza

OSOBY:

Bernd	p. Jaworski
Róża Bernd) jego	pni Stachowicz
Martusia) córki	pni Połęcka
Krzysztof Flamm	p. Roman
Pani Flamm, jego żona	pni Węgrzynowa
Artur Streckman	p. Węgrzyn
August Keil	p, Nowacki
Hahn robotnik	p. Kliszewski
Heinzeln „	p. Rasiński
Golisz „	p. Kosiński
Kleinert „	p. Kwiatkiewicz
Stara Goliszowa	pni Rybicka

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od 1 do 16 stycznia 1905 r. Wspaniały program.: Kirsten i Marietta siła zębów; Welsing śpiewaczka; Trupa Bonte, 2 panie, 1 pan; Trupa Aurora; 6 bella de Servilla, prawdziwe hiszpańskie tancerki; Seppl Werner, komik; Trupa Fidardy, gimnastycy; Wagner, tenor; „W Hotelu“ wesoła jednoaktówka i Bioskop Oesera. 12065

Kawiarnia i Restauracya

w HOTELU PAŃSKIM, ulica Gródecka l. 5.

(naprzeciw Kościoła św. Anny) została nowo odnowiona i otwarta. Początek muzyki o godz. 8 wiecz.

511 Z poważaniem ZARZĄD.

KONKURS.

Powiatowa Kasa zaliczkowa i oszczędności w Borszczowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę buchaltera (zarazem kierownika biura) z płacą roczną 2400 koron. Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie a po roku może nastąpić stabilizacya z płacą wyższą i z dodatkami.

Wymaganą jest gruntowna znajomość buchalteryi i wszelkich czynności wchodzących w zakres samoistnego prowadzenia towarzystwa.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić na ręce dyrekcyi najdalej do dnia 30 stycznia r. b.

Jakkolwiek nie jest koniecznem, to jednak byłoby pożądanem, aby ubiegający się o posadę przed upływem powyższego terminu osobiście dyrekcyi przedstawili się.

Borszczów, dnia 5 stycznia 1905. 528

Dyrekcya.

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Kamionce Strumiłowej odbędzie się w lokalu Sokoła w dniu 22 stycznia 1905 r. o godzinie 7-ej wieczór.

W razie braku kompletu odbędzie się ponowne zgromadzenie tegoż dnia o godz. 8 wiecz. bez względu na ilość obecnych członków.

W Kamionce Strumiłowej 4 stycznia 1905.

Sekretarz: Prezes:

JARZYNA. 559 ks. CZYREK.

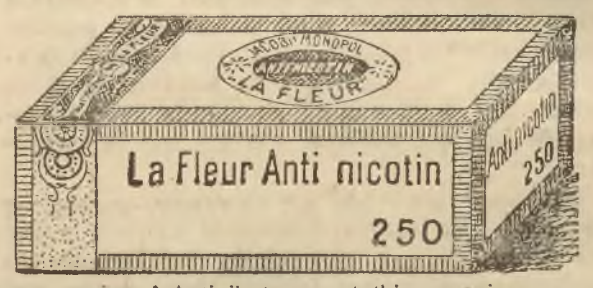

Bajeczny sukces! Antinikotynowe tutki na papierosy w pudełkach z cygar. — Generalny skład dla Lwowa: C. k. trafika specyalnych cygar i tytoniów. 106

HAYA Antiseptyczna woda do ust

przez Pp. lekarzy polecana. 151

Wzmacnia dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór ust, uśmierza ból zębów, goi wszelkie zranienia i owrzodzenia dziąseł. Zębom nadaje śnieżną białość, zapobiega psuciu się i próchnieniu tychże.

— Cena flakonu 1·20 i 2 kor. —

Jedyny skład wysyłkowy:

Szymon Hay

aptekarz, c. k. dostawca nadworny, LWÓW.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopismiennych, ora aktów sądowych i guberniałnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktór Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1·20 kor. — Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

NOWY

Śpiewnik ruski

(Szcze ne wmerła Ukraina)

152 pieśni ludowych

układu na fortepian

D. Siczyńskiego

Część I muzyka — Część II tekst.

Cena egzemplarza oprawnego 6 kor.

NAKŁAD KSIĘGARNI

A. Staudachera i Ski

Stanisławów. 523

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Monkey

MARKA Z MAŁPĄ KAMIEŃ DO CZYSZCZENIA

jest nieprześcigniony na brudne ręce, dla wyrobów stalowych, żelaznych i mosiężnych, dla sprzętów miedzianych, marmuru, drzewa i

przedmiotów pociągniętych farbą olejną.

Marka ochronna.

Najlepszy środek do szybkiego czyszczenia i polerowania bez trudu wszelkich sprzętów domowych i kuchennych.

Brand

Jeneralne zastępstwo dla Austryę: HENRYK STOESSLER, WIEDEŃ, I. Freyung 5.

Zastępstwo dla Lwowa: J. HENRYK SCHIFFMANN Lwów.

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“: nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Kursa prywatne
dla nauki rachunkowości państwowej i buchalteryi
urządzam według wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny. Za korzystny wynik nauki jestem odpowiedzialny. 343
Lwów, ul. Ścieżkowa l. 22. W. Grzybek, c. k. urz. rach.

Nowożytne języki
Berlitz School
ul. 3 Maja 2
Lekcya na próbę bezpłatnie. 593

Szkoła tańców Nowickiego ul. Ormiańska 4. Rozpoczynam kurs dla osób starszych i przyjezdnych i w jak najkrótszym czasie wyuczę Bostona i różne inne tańce. Kostyumy do Menueta, Krakowiaki, dwanaście par Górali i różne inne stylowe z pluszu, jedwabiu, atłasu i brocatu wypożyczam na wieczore kostyumowe jak również wysyłam na prowincyę. 577

Królewiak udziela lekcyi matematyki wyższej i języka rosyjskiego. Wiadomość między 7 a 8 g. ul. Jagiellońska l. 6, l. p. w oficynie. 224

Tłomaczenia z angielskiego francuskiego i niemieckiego na polski, jakoteż i odwrotnie wykonywa H. B., wiadomość od 7—8 ul. Jagiellońska l. 6, l. p. oficyna. 226

Kurs języka niemieckiego Kamili Bryk przygotowuje do wszystkich egzaminów nauczycielskich w lekcyach pojedynczych i zbiorowych ul. Jagiellońska 6, l. p. 225

Posady poszukiwane

Słuchacz IV r. politechniki poszukuje odpowiedniego popołudniowego zajęcia post. rest. Lwów „29“. 519

Rutynowany koncypient adwokacki przyjmie posadę na prowincyi. Zgłoszenia: „Embor“ Komarno pr. 336

Młoda, miła, inteligentna panienka poszukuje natychmiast miejsca do zarządu domu na wyjazd. Post. rest. Maryla 387. 591

50 procent ofiaruje celujący maturzysta gimn. za nastręczenie lekcyi. „Akademik“ Krukienice. 594

Magister farmacyi rutynowany, poszukuje dzierżawy apteki lub zarządu, ewentualnie przyjmie posadę. Łaskawe zgłoszenia dla W. D. do Adm. Słowa. 597

Poszukuje posady pisarz ekonomiczny ze szkołą rolniczą „Morawianin“ za skromnem wynagrodzeniem. Jurneczko, p. Borynicze. 590

Egzaminowany leśnik z kilkoletnią praktyką i 3 kursami wyższej szkoły lasowej, poszukuje posady natychmiast do objęcia. Adr. M. Dutkiewicz, Kasztelówka, Brzeżany. 584

MAGISTER farmacyi przyjmie zastępstwo pod skromnymi warunkami. „Magister“ Lwów, Piekarska 10. 578

7000 kaucyi złoży, poszukuje posady do **gospodarstwa** lub **leśnictwa**. Wiadomość: Biuro konc. Europejskie ul. Batorego l. 30. **Oficyaliści** znajdą posady. 575

Redaktor ekonomista z zaboru pruskiego, organizator, obeznany z książkowością i biegle władający językiem niem., poszukuje zajęcia biurowego. — Zgłoszenia do Administracyi Słowa dla J. S. 573

Rysunki techniczne, plany, elewacye, przekroje wykonywa szybko i z nadzwyczajną dokładnością słuchacz politechniki. Wiadomość ul. Jagiellońska 6, l. p., w oficynie od godz. 7—8 wiecz. 223

Ekonomów, pisarzy, gumiennych, ogrodników, leśniczych, bon, nauczycielek, klucznic, kucharzy, lokai, furmanów tudzież sług do wszystkiego poleca biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Skarbkowska 3. 601

Solicytator adwokacki niezwykle rutynowany poszukuje posady prowincyonalnej, najchętniej zachodniej. Admin. Słowa pol. pod „Zachód“. 230

Koncypient rutynista przyjmie posadę prowincyonalną także jako solicytator. Admin. Słowa pol. 229

Rutynowany koncypient z prawem substytucyi poszukuje od 15 lutego zajęcia w godzinach przedpołudniowych ewentualnie na prowincyi. Zgłoszenia: „Koncypient“ Admin. Słowa pol. 602

Magister farmacyi poszukuje posady. Adres: poste-restante „Sommerflek“ Stanisławów. 482

Kaligraf korespondent z rachunkowością poszukuje posady. F. S. Lwów. 606

Posady zaofiarowane

Pomocnika z działu korz.-delikatesów, władającego językiem niemieckim i praktykanta miejscowego poszukuje zaraz Mieczysław Postępski, Rzeszów. 533

Poszukuje się zdolnego rachmistrza obeznanego gruntownie z manipulacyą kasbrackich i obliczeniami asekuracyjno-technicznemi tudzież **manipulanta kancelaryjnego** obeznanego z buchalteryą. Wymagane jest czytelne i wyraźne pismo i znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie. Oferty z podaniem warunków przyjmuje Centralna kasa bracka dla kopalń ozokerytu i nafty galic. Banku kredyt w Borysławiu i kopalń ozokerytu w Dźwiniaczu, Staruni i Truskawcu. 477

Kucharki starszej poszukuje się na samoistną gospodynię w niezamieszkałym dworze na ordynaryę i pensyę 150 kor. rocznie. Świadectwa adresować do Zarządu dóbr **Stryhańce** poczta w miejscu. 524

Wysoki poboczny dochód dla osób każdego stanu, posiadających liczne znajomości. Zgłosz. pod O. P. 350 do działu ogłosz. Beyer C-o. Mannheim (Baden). 12204

Nauczyciel domowy potrzebny zaraz dla szkół wydziałowych. Seminaryści mają pierwszeństwo, odpisy świadectw nadsyłać: Karczewski, Pieniaki. 598

Poszukuję nauczycielki do dwojga dzieci z III i V klasy. Zgłoszenia: Karolina Strelinger, Lubieńce k. Stryja. 495

Mundanta rutynowanego (nieakademika) piszącego na maszynie przyjmie adwokat, Sykstuska 2. 538

Poszukuje się zdolnego ekonoma do samoistnego prowadzenia większego gospodarstwa. Odpisy świadectw i warunki B. K. L. Biuro dzienników Buchstaba, Lwów. 513

Agencya pracy Kosanowskiego Lwów, Sykstuska l. 2, poszukuje bezdzietnego ekonoma zaraz. 596

Poszukuję człowieka młodego na zastępcę w interesie przemysłowym. Zdolności fachowe niewymagane. Wymagana kaucya 4000 kor. Zgłoszenia „Świetna przyszłość“ post.-rest. Przemyśl. 589

Apteka Rosenberga w Krakowie poszukuje zdolnego magistra, receptaryusza, szczegóły listownie. 582

Drogerya w Kołomyi przyjmie ucznia z ukończoną 2 kl. gimn. z dobrego domu i chętnego do pracy. 588

Magistra farmacyi rutynowanego, dobrze polecanego poszukuje Tobias, aptekarz, Sanok. 587

Artykuły spożywcze

Stary WOHL
poleca HERBATĘ znakomitej dobroci, Pasaż Hausmana l. 3. 11066

Doborowy wikt na sposób francuski, na prawdziwem maśle, wysyła w menażkach do domu wdowa inteligentna. Zgłoszenia do Administracyi Słowa dla O. P. 579

Kupno i sprzedaż

Frakowe i anglezowe ubiory nowe lub używane wypożycza Marek, Sykstuska 29 11747

Skład Płócien Korczyńskich
i bielizny gotowej
Lwów, ul. Halicka 16
poleca 186
kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od 200 złr.

Ogier kasztan, pełnej krwi angielskiej, pięcioletni, 16 miary, do sprzedania. Zgłoszenia: Zarząd stada w Krzywem, poczta Skałat. 433

Ochraniaj swą żonę. Co dla każdej rodziny najważniejszem! O perspektywie zbyt licznego potomstwa — za 30 halerzową markę zwrotną wysyła dyskretnie aptekarz Balassa, Budapeszt — Erzsébetfalva. 135

Górnośląski 386
WĘGIEL
dla gorzelń od 50 hal.
za 100 klg loco kopalnia
dostarcza najrychlej
Karol LANDES
Lwów, ul. Rzeźnicka 4.

Dzika skóry ślicznie wyprawione po 14 koron, dwie, jedna 12 koron, jedna za 10 koron, ozdoba przedpokoju, Dwór Łapszyn.
BARANICA duża, na sanie, z ślicznych ciepłych baranów nowa 35 złr. na żądanie z monogramem o 3 zł. drożej.
BARANICE dwie trochę mniej doskonałe są na dwie osoby po 32 złr. Ma na sprzedaż Jan Tatarzyn, rymarz, Łapszyn Brzeżany, dwór. 465

Kupię wyżła (szczeniaka) rasowego nietresowanego. Zarząd lasów Rokietnica [illegible] sienice.

Kasy ogniotrwałe Po[illegible] Spółki dostaw. poleca najtaniej firm[illegible] **mon Degen**, senior, Krasickich 8.

Fortepiany nowe [illegible] przegrane od 1[illegible] leca Kubessa, Ryn[illegible]

Mundur urzęd[illegible] wego prawi[illegible] osobę średniego w[illegible] wodu zmiany st[illegible] nabycia. Adres: [illegible] dowy, Tłumacz.

Licytacya kil[illegible] odbędzie s[illegible] nia (we czwart[illegible] rano w sądowe[illegible] nej (ul. Jagiellc[illegible]

Euphonion [illegible] tanio do s[illegible] kowski, cukie[illegible]

Kasy ogniotrwałe orygin. Wertheimera, dostawcy dla ck. Sądów powiatowych i okręgowych, Starostw, Rad powiatowych i Gmin, poleca na dogodną spłatę pod korzystnymi warunkami general. zastępca M. KORKES, pracownia ślusarsko-mechaniczna Lwów, ul. Gródecka 10. 571

Interesy handlowe

14.000 koron ulokuję na drugiej hipotece realności lwowskiej. Dom komisowy „Merkury“ Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 546

Fachowy gospodarz poszukuje dzierżawy w zachodniej Galicyi od 300-400 morgów z łąkami, lub gorzelnią. Oferty przyjmuje Admin. Słowa polsk. pod A. B. 583. 583

W Tarnobrzegu dom z ogrodem do sprzedania. Wiadomość: Jan Kowalski, Lwów ul. św. Piotra 21. 604

Zakopane. Duży pensyonat do wydzierżawienia. Wiadomość w Ajencyi Sokołowskiego, Lwów Pasaż Hausmana. 605

W Zakopanem
z powodów familijnych do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach
WILLA
położona
przy ul. Krupówki
Wiadomość w kantorze A. Modlińskiego i Spki. 12334

Mieszkania i sklepy

Umieszczenie dla uczniów szkół średnich blisko gimn. IV szkoły realnej II opieka pedagogiczna korepetycye, Tabińska 29 listopada nr. 25. 349

Od 15 lutego do wynajęcia przy ul. Pańskiej l. 13; I. piętro, 5 pokoi z kuchnią, albo 5 pokoi z przedpokojem i kuchnią. 216

Pokój wygodny przy inteligentnej, bezdzietnej dzinie do wynajęcia. Na nie całe utrzymanie. 30“ p. r. Lwów.

Z powodu zmian w rodzinie zostawszy samotną wyszłabym za mąż za mężczyznę intelig. w starszym wieku który dba o przyjemną i zdrową opiekę domową. Zgłoszenia poważne z podaniem adresu post.rest. „Septenna“ Lwów. 520

Izraelitka, panna inteligent. przystojna wyjdzie za trzydziestoletniego intel. urzędnika lub przemysłowca z pewną egzystencyą. Posag 7000 kor. Zgłoszenia pod Lodomerya 65 post.-r. Lwów. 595

Kawaler lat 34, na stanowisku, nieurzędnik, z dochodem rocznym w przecięciu 4000 koron, ożeni się z panną lub wdową z posagiem, rzecz traktowana bardzo seryo, listy nieanonimowe z dołączeniem fotografii pod „Zieleniewski“ post.-rest. Lwów. 574

Wdowa inteligentna bezdzietna z małym posagiem z prowincyi dla braku znajomości, tą drogą życzy poznać mężczyznę na stanowisku rządowem w celu matrymonialnym w wieku do lat 45. Rzecz seryo, dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia pod „Przyszłość“ 100. post.-rest. główna poczta Lwów. 227

Nakładem Słowa Polskiego
wyszła powieść
EDWARD ROD
DAREMNY WYSIŁEK
przekład z francuskiego
ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ
— Cena K. 1·20. —
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż - Towarzystwo
Wody mi[illegible]

[illegible] inseruja-
[illegible] radziło
[illegible]lskie

3497
Drukarnia, Stereotypia
Słowa Polskiego
we Lwowie
ul. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i perpetuum.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Broszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego
CONAN DOYLE
Czerwonym szlakiem
POWIEŚĆ
przekład z angielskiego.
Cena 60 hal.
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Każdy nagniotek
i brodawkę usuwa się pewnie i bezboleśnie w najkrótszym czasie tylko przez pędzlowanie znanym ogólnie specyalnym środkiem
Ramerta Antikorin.
Karton 80 h., pocztą o 20 h. więcej. Sprowadzić można przez aptekę: „Zum römischen Kaiser Fr. Josef Ramert, Brünn, Ferdinandsgasse 14 21

MAGAZYN SCHAYERÓW

przeniesiono **ul. Akademicka l. 5**

naprzeciw hotelu George'a

poleca nowości na karnawał 1905.

W dawnym lokalu przy ul. Karola Ludwika l. 5 odbywa się wielka wysprzedaż paletotów, płaszczy, chustek wełnianych, materyj wełnianych i jedwabnych, bielizny Jaegera itp. po znacznie zniżonych cenach. 417

Nowo otworzona kawiarnia

„APOLLO“, Żółkiewska l. 30.

Codziennie koncert sławnej tamburycy

(4 panie, 5 panów). — Wstęp wolny.

Całą noc otwarta. Z poważaniem

512 **S. RACK.**

BYDŁO

zarodowe rasy Schwyz (300 sztuk) Simenthal (300 sztuk) inwentarze martwe w znacznej ilości

wszystko najprzedniejszej jakości sprzedaje

Zarząd dóbr Tłumacz.

Oglądać można na miejscu codziennie. — Sprzedaż odbywać się będzie każdej środy. 506

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codzień świeżo palona

ół kilo kawy palonej po 70, —.90, 1.10, 1.20 i 1·40 złr.

Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Znakomita

HERBATA z WIEŻĄ

do nabycia 11398

w 111-tu miastach i miasteczkach w kraju Z miejscowości, gdzie jej nie ma, zgłaszać się wprost do firmy:

Szarski i Syn

...wie.

„Ozdoba każdego pokoju“

Z okazyi zwinięcia fabryki powiodło mi się nabyć 8000 dywanów ściennych, 11.000 dywaników przed łóżka i 6.000 lambrekinów (do okien) tak tanio, że jestem w możności wspaniały

Dywan ścienny z szenili

Tylko czas krótki!!! Niebywałe po tej cenie!

z obu stron zupełnie jednaki o pięknych trwałych kolorach, 100 ctm. szerok., 200 ctm. dług., prześliczne wzory: lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc.

po złr. 2·50 za pobraniem rozsyłać.

Szczególnego polecenia godne dla mieszkań wilgotnych, ponieważ dywan jest tak gruby, że wilgoć go nie przebije.

Piękne dywaniki przed łóżka

tylko 70 ct. za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłki towarów

JULIUSZ HOITASCH, Göding

Nr. 69 (Morawia)

Setki podziękowań i **powtórnych zamówień** doprzejrzenia. Towar, który się nie podoba, przyjmujemy napowrót bez wahania, a pieniądze zwracamy. 428

Cailler

Najwyborniejsza szwajcarska czekolada śmietankowa

Proszę żądać wszędzie próbki gratis. 108

Lornetki i szkła polowe w doskonałym gatunku i po cenach najniższych. Perspektywa kieszonkowa K. 5·— Perspektywa teatralna Kor.,6, Perspektywa podróżna K. 9·50, Achromatyczne perspektywy do podróży i teatru K. 11. **Bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 rysunkami darmo i opłatnie.** Wysyłka za zaliczką przez **Hanns Konrada.** Fabryki zegarów w Brüx Nr. 1403 (Czechy). 144

MANDOLINY

prawdziwie włoskie **od 6 zł.** począwszy wysyła za pobraniem

Edmund Kappy

w Stanisławowie

Zwracam pieniądze na wypadek gdy się instrument nie podoba. 522

Lornetki Fotograficz. **APARATA** Elektryczne LAMPY i sensacyjne nowości etc. **Rundbakin — Wiedeń IX/I.** Bogaty ilustrowany cennik darmo. 11899

Najznakomitsze są wprzód i w tył szyjące i do haftu artystycznego **Oryginalne Victoria Maszyny do szycia.** Lwów ulica Trzeciego Maja nr. 5. Ilustrowane cenniki franko. 76

422

Balsam kaukazki

przeciw odmrożeniu

powszechnie uznany jako jedynie pewny środek. Flakon wraz z pędzlem 1 kor.

Wyłączny skład wysyłkowy

S. HAY, Lwów.

aptekarz c. i k. dost. nadw.

Proszę żądać! gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 1193 (Czechy).

Prawdziwy niklowy anker-remont. wraz z łańcuszkiem zł. 2·25, 3 sztuki zł. 6·50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 155

Patenty

wyjednywa inżynier

M. Gelbhaus

rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ck. urzędu patentowego. 2

Jedyny najtańszy wiedeński

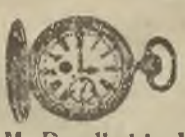

Skład zegarów i zegarków poleca

M. Rundbakin Wiedeń IX/I.

Bogato ilustr. cennik darmo 11880

Krem roślinny

do rąk, usuwa szorstkość i czerwoność skóry, wygładza naskórek i nadaje białość i delikatność rękom. — Słoik K. 1·60.

Puder Książęcy

jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 120 halerzy, całe 2 kor., z łabędzikiem 3 kor. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 140 hal., większe 2 kor. 40 hal., z łabędzikiem 3 kor. 20 hal.

poleca 126

Jan Ihnatowicz

Lwów: ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11.

Kraków: Sukiennice 20. — **Przemyśl**: ul. Mickiewicza 11.

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

...żenie.

...emnie przez długie lata

...ptyczny

...zarejestrowaną markę ochronną,

...tyczny

...wzoru. Jeżeli więc puder ...leży wyraźnie

...ego

...w zastrzeżone mi prawa 134

...yach.

...a nadw., Lwów.

HAYA puder antiseptyczny.

...wa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego, ...ialej i Czańcu.